

Romano Atmo

1 2025
(115)

ISSN 1896-4427



Jubileusz mistrza
romskiej muzyki



Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje wyrażenie poglądów autorengre i należy te wyrażenie sykadu kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



4



8



14



18



24



30



33

- 4 Jubileusz mistrza romskiej muzyki
- 8 Coś więcej niż sztuka!
- 14 Romowie – tak blisko, a tak daleko
- 18 Dwudziestolecie RSO Harangos
- 23 Z życia naszej społeczności za granicą
- 24 Głos Romni w świecie psychologii
- 30 W stronę cierpienia
- 33 Koniec piekła na ziemi

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

*Fot. na okładce przedniej: Justyna Słowuta / Akademia im. Jakuba z Paradyża
Marta Czernicka / Lubuskie Centrum Informacyjne
Fot. na okładce tylnej: Centrum Historii i Kultury Romów*

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
zastępca red. nac.
Damian Puszczykowski



Asystent redaktora
Agnieszka Grzelak

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczykowski
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy!

Z radością oddajemy w Wasze ręce pierwszy tegoroczny numer *Romano Atmo*. To dla nas nie tylko nowy rozdział, ale i kontynuacja podjętej w 2006 r. misji, by głos społeczności romskiej rozbrzmiewał wyraźnie, dumnie i prawdziwie.

Ten rok jest zatem dla nas rokiem wyjątkowym – dwudziestolecia naszej gazety. Za nami niemal dwie dekady opowiadania o romskiej rzeczywistości, walki o pamięć oraz eksponowania tożsamości i pozytywnych zamiarów.

W pierwszym tegorocznym numerze pochylamy się w ukłonie upamiętniającym dwóm rocznicom związanym z tragedią II wojny światowej: 80. rocznicą wyzwolenia Auschwitz, oraz 82. rocznicą pierwszego transportu Romów i Sinti do KL Auschwitz-Birkenau. Pamięć o tych tragicznych dziejach romskiej społeczności w czasie II wojny światowej to nasz obowiązek, ale jednakowoż także wyraz szacunku wobec ofiar Holokaustu, którego cień wciąż kształtuje naszą tożsamość.

Pełni entuzjazmu opisujemy najnowszy projekt, zrealizowany przez Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu, noszący nazwę „Romowie tak blisko, a tak daleko”. To sześcioczęściowa seria podcastów, przybliżająca sylwetki romskich artystów-muzyków, ich historię, a także drogę do sukcesu, którą przeszli. Przed kamerą prezentują swój talent muzyczny, u każdego z bohaterów inny, lecz u każdego niezwykle i pełny pasji i romskiego kolorytu.

Świętujemy także wyjątkowy, podwójny jubileusz Edwarda Dębickiego, romskiego wirtuoza akordeonu i założyciela Cygańskiego Teatru Muzycznego „Terno”. 4 marca 2025 r. obchodził swoje 90. urodziny i jednocześnie 70-lecie pracy scenicznej. Jego twórczość jest niesłuchanie imponująca i godna uznania. Stanowi ona bezcenny wkład w krzewienie i podtrzymanie romskiej tradycji na muzycznej estradzie oraz w literaturze.

W tym numerze nie zabrakło także sztuki. Z dumą przedstawiamy wystawę Małgorzaty Mirgi-Tas w prestiżowej galerii sztuki Tate St Ives w brytyjskiej Kornwalii. Artystka zaprezentowała widzom przeszło 20 swoich prac, wykonanych nietuzinkową techniką patchworku, która wprawia ich odbiorców w podziw i zachwyt. Warto nadmienić, iż nasza kultura coraz odważniej zaznacza swoją obecność poprzez właśnie sztukę.

Polecamy Wam również, drodzy Czytelnicy, pasjonujący wywiad z psycholożką i działaczką, a przede wszystkim Romni, Sonią Styrkacz, która od lat z wielkim zaangażowaniem i oddaniem wspiera społeczność romską, przełamując stereotypy i budując mosty zaufania. Jej największą, wyznaczoną przez siebie misją, jest zwiększenie świadomości romskiego społeczeństwa na temat zdrowia psychicznego i zniwelowanie strachu oraz wstydu przez zasięgnięciem specjalistycznej pomocy.

Z okazji XX-lecia RSO Harangos przypominamy najważniejsze działania tego niezwykłego Stowarzyszenia, a także relacjonujemy jubileuszową galę rozdania nagród „Sownakuni Kiereka”, będących wyróżnieniem dla osób spoza społeczności romskiej, ale aktywnie zaangażowanych w działania na jej rzecz oraz tych, których łączy z nią wieloletnia, zażyła przyjaźń.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dzielimy się z Wami czymś wyjątkowym. Do naszej redakcji dotarł list od romskiej rodziny mieszkającej w Niemczech, w którym wyrażają swoją dumę z romskiego pochodzenia. Szczególnie poruszająca jest postawa ich nastoletniej córki – młodej Romni, która bez wstydu, z odwagą i podniesionym czołem mówi o swoich korzeniach. W czasach, gdy wielu młodych wciąż zmaga się z uprzedzeniami i presją otoczenia, jej mocna cecha staje się symbolem siły i tożsamości. Tego rodzaju głosy, płynące spoza granic Polski, są dla nas niezwykle cenne. Przypominają, że romska tożsamość nie zna granic, a więzi między nami są silniejsze niż dystans geograficzny, który nas dzieli.

Zachęcamy do lektury – z refleksją, wzruszeniem, ale i też z nadzieją.

Javen sare saste i bahtale!

Devtesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



© Lubuskie Centrum Informacyjne / Marta Czernicka

Natalia Burdz, w imieniu Marszałka Województwa Lubuskiego Marcina Jabłońskiego, odwiedziła Edwarda i Ewę Dębickich, aby złożyć jubilatowi serdeczne życzenia oraz wręczyć okolicznościowy list z wyrazami uznania. Fot. Marta Czernicka / Lubuskie Centrum Informacyjne

Jubileusz mistrza romskiej muzyki

90. urodziny i 70 lat pracy scenicznej Edwarda Dębickiego

Tylko nieliczni artyści przekraczają granice własnych twórczych możliwości. Obdarzeni wyjątkowym talentem, pasją i wytrwałością, osiągają wielkie sukcesy, które zapisują się w historii kultury. Do tego grona należy Edward Dębicki – wybitny kompozytor, poeta i legenda romskiej muzyki, który w tym roku świętuje podwójny jubileusz: 90. urodziny oraz 70-lecie pracy artystycznej. Jako założyciel Cygańskiego Teatru Muzycznego *Terno* od dekad kształtuje obraz romskiej kultury w Polsce i na świecie. Jego bogaty dorobek obejmuje setki kompozycji muzycznych, dzieła literackie oraz działalność społeczną, która stała się pomostem między tradycją a współczesnością. Z tej wyjątkowej okazji w Gorzowie Wielkopolskim odbyły się uroczystości podkreślające ogromne znaczenie jego twórczości i wkładu w rozwój kultury.

4 marca 2025 r. swoje 90. urodziny obchodził Edward Dębicki. Wirtuoz akordeonu nazywany kustoszem romskiej kultury, kompozytor, poeta i autor książek. Człowiek, który całe swoje życie poświęcił kulturze romskiej, podnosząc ją do rangi wysokiej sztuki. Równocześnie artysta obchodzi w tym roku również 70-lecie pracy scenicznej. Z tej wyjątkowej okazji marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński wystosował do jubilata okolicznościowy list z wyrazami uznania, podkreślając jego wkład w rozwój i popularyzację romskiej kultury. „*Pańska niezwykle działalność artystyczna, która*

od ponad 70 lat wzbogaca kulturę romską w Polsce i na świecie, stanowi niezatarte ślady w historii naszej sztuki. Pana talent, pasja oraz oddanie dla muzyki, poezji i literatury są dla mnie nieocenionym skarbem (...) Pana życie to prawdziwa lekcja wytrwałości, pasji i miłości do sztuki.” – napisał w swoim liście do jubilata marszałek województwa lubuskiego, którego fragment przytoczyła Katarzyna Kozińska w swoim artykule na oficjalnym portalu województwa lubuskiego lubuskie.pl.

To właśnie ta pasja i oddanie, wspomniane również w liście, sprawiły, że historia i kultura Romów zyskały nie tylko

niepowtarzalną twórczość muzyczną, ale i literacką. List z życzeniami w imieniu Marcina Jabłońskiego przekazała Natalii Burdz – dyrektorka Biura Zamiejscowego Urzędu Marszałkowskiego w Gorzowie Wlkp., która z okazji urodzin artysty złożyła państwu Dębickim okolicznościową wizytę składając jubilatowi życzenia i gratulacje oraz odczytując list. Wyjątkowej wizycie towarzyszyła gościnność i ciepła atmosfera. Dziękując za pamięć i wyróżnienie artysta zademonstrował swój kunszt gry na akordeonie, dopełniając ten niezapomniany czas pełen uśmiechu, rozmowy i wspomnień.

Edward Dębicki umiła wizytę grą na akordeonie. Pomimo upływu lat, akordeon jest nadal nieodłączną częścią jego twórczości, a gra na nim sprawia mu ogromną radość.
Fot. Marta Czernicka / Lubuskie Centrum Informacyjne

Obok Edwarda Dębickiego zawsze stoi jego żona, Ewa Dębicka. Ich małżeństwo to przykład harmonii i wzajemnego szacunku. Zapytana o receptę na szczęśliwy związek, Ewa Dębicka odpowiada: „*Ja się wciąż Edwardem fascynuję, ma tyle szlachetności w tym, co robi. Mimo wieku, wciąż tworzy, komponuje i robi to z niezwykłą starannością. Wciąż odkrywam go na nowo. Trzeba się wciąż sobą fascynować i podziwiać. To jest miłość.*” – czytamy we wspomnianym wcześniej artykule na lubuskie.pl. Jej wsparcie oraz wieloletnia działalność na rzecz promowania romskiej kultury zostały również docenione.

6 marca 2025 r. w Bibliotece Głównej im. Elizy Orzeszkowej w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim odbyła główna uroczystość poświęcona tegorocznemu jubileuszowi wirtuoza. Spotkanie miało postać seminarium połączonego z obchodami 90. urodzin Edwarda Dębickiego oraz 30. rocznicą działalności Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy w Gorzowie Wlkp., którego prezesem jest sam jubilat. Wzięli w nim udział przedstawiciele władzy centralnej i samorządowej, świata kultury, nauki, romskich instytucji oraz bliscy, w tym artyści i społeczność romska. W czasie spotkania Wojewoda Lubuski Marek Cebula, pod którego patronatem zostało zorganizowane seminarium, odznaczył Edwarda Dębickiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a jego żonę Ewę Dębicką Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenia zostały nadane postanowieniem Prezydenta RP Andrzeja Dudy z dnia



7 stycznia 2025 r. Specjalne życzenia złożył nagrodzonym również Prezydent Miasta Gorzowa Wielkopolskiego Jacek Wójcicki, a Senator RP Władysław Komarnicki, odczytał list specjalny od Marszałek Sejmu RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej. Spotkanie jubileuszowe uświetnił swoją obecnością ks. Stanisław Opocki, Krajowy Duszpasterz Romów. Gościem honorowym wydarzenia był Władysław Kwiatkowski, dyrektor Centrum Historii i Kultury Romów, który składając jubilatowi wyrazy uznania, odczytał specjalny list od prezesa Stowarzyszenia Romów w Polsce Romana Kwiatkowskiego. Uroczystość poprzedziła prelekcja „Edward Dębicki – życie niezwykle”, zrealizowana przez Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu, którą wygłosili profesorowie AJP: dr hab. Beata Orłowska oraz dr hab. Piotr Krzyżanowski, organizatorzy tego wyjątkowego wydarzenia.

Obchody 90. urodzin Edwarda Dębickiego miały także wymiar duchowy. W tym samym dniu, w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się uroczysta Msza

święta w intencji jubilata, pod przewodnictwem ks. Stanisława Opockiego. W liturgii uczestniczył jubilat wraz z małżonką Ewą. W kazaniu ks. Opocki podkreślił, jak ważną rolę w życiu i twórczości Edwarda Dębickiego odgrywa duchowość i wiara. „*Jako twórca i organizator festiwali kulturowałeś piękno kultury narodu romskiego, a ja byłem zawsze mile widzianym gościem. Dbaleś o to, by każda uroczystość rozpoczynała się Mszą świętą.*” – brzmiały słowa kapłana, cytowane w relacji z nabożeństwa na stronie Katolickiej Agencji Informacyjnej ekai.pl. Dziękując jubilatowi za liczne spotkania, będące dla niego „*nieocenionym skarbem wiedzy i ogromnej kultury osobistej*”, przypomniał, że Romowie zawsze byli blisko Boga, a także mają swojego bła. Zefiryra, pierwszego romskiego męczennika za wiarę, który z okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król” zginął z różańcem w ręku w 1936 r. w czasie wojny domowej w Hiszpanii. Wspomnienie przez księdza patrona Romów, którego Jan Paweł II ogłosił błogosławionym, miało swoje szczególne znaczenie, gdyż obok ołtarza ustawiony był feretron z wizerunkiem bła. Zefiryra. Obraz ufundowany przez Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy, którego Dębicki jest prezesem, jest noszony przez Romów podczas uroczystości Bożego Ciała. Duchowny zaznaczył, że to właśnie poprzez szczególną przychylność Edwarda Dębickiego feretron bła. Zefiryra został poświęcony.

Uroczysta Msza święta była nie tylko aktem modlitwy, ale także okazją do podziękowania jubilatowi za lata jego twórczej i organizacyjnej działalności. Du-

Twórczość artystyczna towarzyszy Dębickiemu niemal przez całe życie. Artsyta ze szczególnym sentymentem dzieli się z innymi swoimi wspomnieniami. Fot. Marta Czernicka / Lubuskie Centrum Informacyjne



U honorowanie jubilata i jego żony za ich zasługi. Edwarda Dębickiego odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Ewę Dębicką odznaczono zaś Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Fot. Justyna Słowuta / Akademia im. Jakuba z Paradyża

chowy wymiar jubileuszu podkreślił jego wyjątkowy charakter – Edward Dębicki to nie tylko artysta, ale także człowiek, który przez całe życie pozostał wierny swoim wartościom, łącząc kulturę romską z głębokim szacunkiem dla tradycji i wiary.

Przy okazji jubileuszu działalności Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej im. Papuszy warto jeszcze wspomnieć, że tego dnia pamiętano również o innych, nieżyjących już niestety postaciach, które przez lata współtworzyły tę organizację. Mowa tu oczywiście o Annie Makowskiej Cieleń i Leszku Bończuku, z którymi mieliśmy przyjemność przez lata współpracować w ramach *Romano Atmo*: „Przed południem ks. Opocki wraz z współzałożycielem stowarzyszenia i działaczem kultury Januszem Dreczką nawiedzili cmentarz i modlili się przy grobach cyganologa Leszka Bończuka i regionalistki Anny Makowskiej Cieleń, którzy również współtworzyli Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej.” – podała cytowana wcześniej Katolicka Agencja Informacyjna ekai.pl.

Podróż z wiatrem historii

Edward Dębicki urodził się 4 marca 1935 r. w Kałuszu (woj. stanisławowskie, obecnie teren Ukrainy). Co do samej daty należałoby przytoczyć tutaj słowa Leszka Bończuka, który kilka lat temu w artykule dla *Romano Atmo* pod tytułem „Rok żelaznego jubileuszu” z okazji 65. rocznicy twórczości Dębickiego napisał: „(...) choć – jak sam mówi – nie jest



pewien, czy data jego urodzin jest prawdziwa. Romowie, którzy zakosztowali wędrownego życia często na pytanie o datę urodzin odpowiadali np.: <<Było to wtedy, gdy tabor stał koło Ołyki, a miejscowi siali w tym czasie zboże...>>!”. Pochodzi z rodziny o głęboko zakorzenionej tradycji muzycznej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Dzieciństwo i młode lata spędził w taborze, który posiadał własną orkiestrę. Przeważającym w niej instrumentem była harfa. W skład orkiestry poza kontrabasem i skrzypcami wchodziły aż trzy, na których grali jego wujkowie. W tym oto zespole stawiał wówczas

swoje pierwsze muzyczne kroki 10-letni Edward, który następnie w 1953 r. podjął naukę w Państwowej Szkole Muzycznej w Gorzowie Wlkp. w klasie akordeonu. Z uwagi na to, iż wcześniej grał ze słuchu, nauka w szkole muzycznej wywarła znaczący wpływ na twórczość artysty. Dzięki zdobytemu wykształceniu, w późniejszym czasie umożliwiło mu to zapisywanie swoich twórczych kompozycji muzycznych, ale także literackich, a wszystko to po to, aby z postępującym czasem duch romskiej kultury był nadal obecny. „(...) Później, gdy nasze ogniska wygasły, zacząłem pisać muzykę i wiersze, bo chciałem podtrzymać ducha cygańskiej kultury...” – cytował artystę Leszek Bończuk we wspomnianym wcześniej artykule.

Nie sposób pominąć, że jego dzieciństwo przypadło na okres II wojny światowej, kiedy Romowie – podobnie jak Żydzi – byli eksterminowani przez niemieckich nazistów. Te dramatyczne doświadczenia odcisnęły piętno na jego twórczości i znalazły odzwierciedlenie między innymi w napisanej przez niego książce „Ptak umarłych” (2004), opowiadającej o tragedii romskich rodzin na Wołyniu.

Pamiątki i odznaczenia, które Edward Dębicki otrzymał z okazji 90. urodzin. Upamiętniają one jego osiągnięcia artystyczne oraz zaangażowanie w krzewienie romskiej kultury. Fot. Justyna Słowuta / Akademia im. Jakuba z Paradyża



Odznaczenia Państwu Dębickim wręczył Wojewoda Lubuski Marek Cebula. Wyjątkowy moment uwieczniły obecne na wydarzeniu lokalne media. Fot. Justyna Słowuta / Akademia im. Jakuba z Paradyża

Zespół Terno i festiwal Romane Dyvesa

W 1955 r. Edward Dębicki założył pierwszy zespół artystyczny. Początkowo został nazwany „Kcham”, co w języku romskim znaczy „słońce”, wkrótce zmieniono jednak nazwę na „Terno”, czyli „młody”. Pod jego kierownictwem Cygański Teatr Muzyczny Terno zdobył uznanie zarówno w kraju, jak i za granicą, stając się ambasadorem romskiej sztuki, czyniąc go czymś więcej niż tylko zespołem, a symbolem romskiego dziedzictwa. Przez dziesięciolecia grupa koncertowała na całym świecie, prezentując oryginalny romski folklor w jego autorskich aranżacjach, których kompozycje przenosiły romski śpiew i taniec na poziom wysokiej sztuki.

Dębicki pisał także teksty i muzykę. Jego kompozycje były wykonywane przez wielu artystów, w tym przez gwiazdy polskiej estrady, takie jak Edyta Gepert, Anna German czy Sława Przybylska. Skomponował ponad 200 pieśni, które stały się integralną częścią romskiego dziedzictwa muzycznego.

W 1989 r. zainicjował Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa*, festiwal który stał się jednym z najważniejszych przeglądów romskiej muzyki w Europie. Organizowany w Gorzowie Wlkp., od lat gromadzi artystów romskich z całego świata. Relacjonowany na naszych łamach od lat, jest wydarzeniem, które nie tylko celebruje romską muzykę, taniec i kulturę, ale także przełamuje stereotypy i buduje mosty międzykulturowe.



Pisarz i poeta

Choć Edward Dębicki jest znany najbardziej jako muzyk, zwłaszcza jako wirtuoz akordeonu, jego talent literacki również zasługuje na uwagę. W 1993 r. wydał tomik poezji „Pod gołym niebem”, a w roku 2004 wspomnianą wcześniej książkę „Ptak umarłych”. W swoich utworach ukazuje zarówno piękno, jak i dramat romskiego życia. Jego twórczość jest próbą zachowania pamięci o dawnym świecie, którego już nie ma. „(...) *Próbuję ocalić to, co w kulturze cygańskiej najpiękniejsze. Ciągle tworzę, by zostawić po sobie jak najwięcej tej prawdziwej historii o nas.*” – powiedział podczas urodzinowej wizyty Natalii Burdz, relacjonowanej we wspomnianym artykule na lubuskie.pl. Obecnie jubilat pracuje nad kolejnymi książkami, które zapewne jeszcze bardziej przybliżą czytelnikom kulturę Romów. Rąbka tajemnicy, na temat bę-

dących w trakcie pisania książek, uchylił w jednym z filmów serii „Romowie tak blisko, a tak daleko” – inicjatywie zrealizowanej przez Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu, o której piszemy w osobnym artykule.

Życie Edwarda Dębickiego to pasja, wytrwałość i miłość do sztuki. Jest nie tylko kompozytorem i poetą, ale także strażnikiem dziedzictwa Romów, kustoszem romskiej kultury. Jego twórczość to zapis historii narodu, który przez wieki był marginalizowany, ale nigdy nie stracił swojego ducha. To dzięki takim ludziom jak Edward Dębicki, kultura romska nie tylko przetrwała, ale znalazła swoje miejsce wśród dzieł muzyki i literatury. Gdy podczas urodzinowej wizyty zapytano go o receptę na życie, odpowiedział: „(...) *Rób to, co kochasz i bądź wierny swoim przekonaniom.*” To przesłanie, idealnie opisuje życie i twórczość Edwarda Dębickiego – człowieka, który nigdy nie przestał marzyć i tworzyć. Ducha romskiej kultury nie traci się z wiekiem. Z wiekiem jest on umacniany i trwale zapisany na kartach historii sztuki.

Redakcja *Romano Atmo* także składa najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości i nieustającej pasji do muzyki. Niech Pana twórczość nadal inspiruje kolejne pokolenia, a każdy dzień przynosi nowe melodie pełne emocji i piękna.

Agnieszka Grzelak,
Damian Puszczykowski



Jedna w wyjątkowych pamiątkach, podkreślająca bogaty dorobek Edwarda Dębickiego. Wyróżnia i oddaje jego wieloletnią działalność artystyczną, kulturalną i społeczną. Fot. Justyna Słowuta / Akademia im. Jakuba z Paradyża



Małgorzata Mirga-Tas, Untitled (After Gentile da Fabriano), 2023. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski

Świat sztuki zaskakuje niekonwencjonalnością. To przestrzeń nieustannych i nieszablonowych przemian, w której tradycja splata się z nowoczesnością, a historie, które przedstawiają twórcy nabierają uniwersalnego znaczenia. Współczesna sztuka niekiedy wręcz zachwyca estetyką i porusza istotne tematy społeczne, historyczne i kulturowe. Taką twórczynią jest Małgorzata Mirga-Tas. Jej prace zyskują międzynarodowe uznanie, ukazując tożsamość i dziedzictwo Romów. Zdobyła szerokie uznanie dzięki unikalnemu podejściu do sztuki, w którym łączy tradycyjne techniki rękodzielnicze z nowoczesnym spojrzeniem na historię i tożsamość Romów. Dzieła romskiej artystki wyróżniają się oryginalnością i głębokim przekazem, co przyciąga uwagę zarówno polskie, jak i międzynarodowe środowisko artystyczne. Zeszłej jesieni prestiżowa galeria sztuki Tate St Ives zaprezentowała jej pierwszą indywidualną wystawę w Wielkiej Brytanii. Wystawa ta stanowi kolejny znaczący krok w międzynarodowej karierze romskiej artystki oraz okazję do zapoznania brytyjskiej społeczności z jej wyjątkowym językiem artystycznym.

Coś więcej niż sztuka!

Wystawa Małgorzaty Mirgi-Tas w Tate St Ives

Agnieszka Grzelak

Małgorzata Mirga-Tas, Untitled (After Gentile da Fabriano), 2023. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski





Małgorzata Mirga-Tas, *Dromeskri zuta (On the Journey)*, 2024. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski

Małgorzata Mirga-Tas zachwyca, zdobywa, zaskakuje. Jej sztuka to coś znacznie więcej niż tylko piękne obrazy. To tętniące życiem opowieści utkane z tkanin, wspomnień i rozmaitych historii osób ze społeczności romskiej. W 2022 r. zachwyliła wielki świat sztuki wystawą pt.: „Przeczarowując świat” (*Re-enchanting the World*) w Pawilonie Polskim na 59. Międzynarodowej Wystawie Sztuki *La Biennale di Venezia*. To było nie lada wydarzenie, ponieważ po raz pierwszy w ponad 120-letniej historii weneckiego Biennale pawilon narodowy reprezentowała romska artystka. W tym samym roku, tuż po weneckim sukcesie ruszyła wystawa pt.: „Wędrujące obrazy” w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, eksponująca szeroki wachlarz prac artystki, a wśród nich uznany cykl pt.: „Wyjście z Egiptu” i serię wielkoformatowych tkanin pt.: „Herstorie”. Oczywiście, wystawa ta została wzbogacona o nowe dzieła z cyklu pt.: „Siukar Manusia” skupione między innymi wokół nowohuckich Romów.

Rok 2023 przyniósł ze sobą kolejny sukces, bowiem Małgorzata Mirga-Tas została wówczas laureatką prestiżowej nagrody Tajsa Roma Cultural Heritage Prize (Nagroda

Dziedzictwa Kulturowego Romów Tajsa), przyznawanej przez Europejski Instytut Sztuki i Kultury Romów (ERIAC). Doceniony został jej wielki i wyjątkowy talent oraz wszechstronne umiejętności podkreślenia własnej, romskiej tożsamości. Zdobyta przez artystkę nagroda nie sprawiła spoczynku na laurach. Po odniesionych sukcesach i spotkaniem z ogromnym zainteresowaniem twórczą pracą romskiej artystki przyszedł czas na kolejne wyzwania. Wystawa w Tate St Ives, dostępna od 19 października 2024 r. do 5 stycznia 2025 r., była pierwszą dużą ekspozycją Małgorzaty Mirgi-Tas w Wielkiej Brytanii. Kornwalijska galeria, znana z podtrzymywania tradycyjnych wartości i narracji, stanowiła doskonałe miejsce na prezentację tak nasasyconych i przepełnionych romską tożsamością dzieł.



Małgorzata Mirga-Tas, *Dromeskri zuta (On the Journey)*, 2024. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski



Małgorzata Mirga-Tas, *Untitled (After Gentile da Fabriano)*, 2023. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski

Twórczość artystki, pochodzącej z podnóża Tatr, koncentruje się na codziennym życiu Romów, a także ich roli w historii i kulturze. Z racji tego, iż Małgorzata Mirga-Tas jest również czynną aktywistką, jej prace podkreślają także perspektywę feministyczną. W kompozycjach artystki bardzo często wysunięte na pierwszy plan są kobiety – przedstawione podczas wykonywania codziennych czynności. Już na pierwszy rzut oka można dostrzec w aranżacji dzieł punkt feministycznego pryzmatu. Artystka na ogół współpracuje z kobietami, które zaangażowane są w pomoc przy technicznym wykonywaniu prac, polegających między innymi na zszywaniu tkanin, części garderoby i pozostałych tekstyliów.

Jej charakterystyczny kunszt znany jest z wykorzystywania tkanin i materiałów do tworzenia wielkoformatowych kolaży tekstylnych. Materiały, z których tworzy te tekstylne opowieści, pochodzą od jej bliskich. Bywają często ubraniami, obrusami, chustami czy po prostu skrawkami tkanin. W obrazach zdarza się także umieszczenie prawdziwych przedmiotów takich jak np. kolczyki, które zdobią uszy kobiet przedstawionych w danej kompozycji. W ten sposób jej dzieła przybierają postać nie tylko zwykłych obrazów, ale także niezwykłych historii ludzi, którzy nosili te ubrania lub używali tych przedmiotów.

Sztuka romska jest niezwykle różnorodna, barwna i emocjonalna, często łącząca elementy różnych kultur, z którymi Romowie zetknęli się podczas swoich wędrówek. Dlatego też, z dzieł artystki emanuje tak zróżnicowane wzornictwo i detale, nadające integralnego kontrastu. Każde z tych dzieł to zaskoczenie niebagałelnym i współgrającym kształtem i wzorem, niekiedy odważnym

i istotnie znaczącym, mającym swoją symbolikę ornamentem. Unikalne w jej pracach są kolory, faktury i patchworkowe kompozycje. Bogata paleta barw odzwierciedla żywiołowość romskiej kultury, natomiast technika patchworkowego kolażu dodaje obrazom artystki rękodzielniczego ciepła i etnicznego piękna.

Świat jest pełen różnorodnych ludzi, a każda kultura ma coś do zaoferowania i ukazania swoistego czaru. Na brytyjskiej wystawie w Tate St Ives znalazło się ponad 20 prac Małgorzaty Mirgi-Tas, z czego sześć zaprezentowano po raz pierwszy. Na nich zostali przedstawieni Romowie. Nie jako stereotypowe postacie, ale jako aktywni uczestnicy codziennego toku życia. W przypadku dzieł artystki ta różnorodność przemienia się w abstrakcyjny realizm, łącząc ze sobą ludzkie, a także zwierzęce kształty z dekoracyjnymi motywami i symboliką romskiej kultury. Inspiracja ta zaczerpnięta jest z dawnych przedstawień Romów w sztuce. Artystka, tym przedstawieniom nadała nowy wymiar i znaczenie. Jej prace bezwarunkowo dążą do upodmio-

„Całokształt kreacji artystycznej Mirgi-Tas nie tylko cieszy oko, ale także otwiera serca i umysł, skłaniając do refleksji nad różnorodnością, tożsamością i rolą pamięci.

„Widz może odczuwać zarówno zachwyt nad pięknem codzienności życia Romów, jak i historii pełnej wyzwań, przed którymi przyszło im stanąć.

towania Romów. Zmieniają wizualnie i bezkompromisowo perspektywę, ukazując prawdziwy wizerunek Romów, jako społeczność z własną historią, godnością i siłą. Dzieła Małgorzaty Mirgi-Tas sprawiają wrażenie generowania dekonstrukcji negatywnego stereotypu Romów. Na skutek tego powstaje wyjątkowa narracja oparta na autentycznych doświadczeniach oraz dziedzictwie kulturowym. Periodycznie pojawia się również powrót do konkretnych momentów historycznych, upamiętniając ofiary niemieckiego ludobójstwa w czasie II wojny światowej.

Małgorzata Mirga-Tas to pierwsza artystka pochodzenia romskiego, której prace trafiły do galerii Tate St Ives. Wśród prezentowanych dzieł znalazły się m.in. prace z 2019 r.: „Side thawenca” (*Sewn with Threads, Szyte nićmi*) oraz „Miri Daj” (*My Mother, Moja Mama*) – część monumentalnej serii „Ro-

mani Kali Daj” (*Roma Madonna, Romska Madonna* 2016-2020), ukazujące życie romskich kobiet w Polsce. Obie te prace to wolnostojące, drewniane parawany z trzema dwustronnymi panelami z tkaniny, wykonane z barwnych patchworków pomalowanych akrylem. Godna szczególnej uwagi jest praca pod tytułem „Three Graces” (*Trzy Gracje*, 2021). Oparta jest na archiwalnej fotografii z lat 80. autorstwa Andrzeja Mirgi, pierwszego romskiego etnografa w Polsce – wujka artystki.

Do grona dzieł na wystawie dołączyły również sześć portretów z serii „Siukar Manusia” (2022). Chociaż dosłowny przekład z romskiego brzmi „ładni ludzie”, to w wolnym tłumaczeniu należy rozumieć to jako „wspaniali” lub „wielcy ludzie”. Jak wspaniali są ludzie, tak wspaniale zostali przedstawieni. Konkretnie portrety te przedstawiają Romów, m.in. ocalałych z obozów koncentracyjnych, muzyków i aktywistów – mieszkańców Nowej Huty, będącej północno-wschodnią częścią Krakowa. Prace te powstały z wykorzystaniem znalezionych lub podarowanych artystce materiałów i przedmiotów, co nadaje im unikalnego i bardzo osobistego charakteru. Artystka z reguły sięga po archiwalne materiały, tkaniny oraz osobiste przedmioty, a by nadać swoim kompozycjom głębię i symboliczne znaczenie.

Objęte wystawą zostały także inne dzieła Małgorzaty Mirgi-Tas, które już wcześniej można było oglądać m.in. w białostockiej Galerii Arsenal, a mianowicie serię „Wyjście z Egiptu” (*Out of*

Małgorzata Mirga-Tas, *Roma pasio peskro khier* (Roma in front of the house), 2024. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski



Egypt). W tych pracach artystka inspirowała się XVII-wiecznymi rycinami, dokonując osobistej interpretacji w formie haftowanych scen. Do ich wykonania zostały użyte przez nią tekstylia należące do osób z jej bliskiego otoczenia. Nadała wówczas tym swoim pracom nowe znaczenie w kontekście historii i pamięci.

Na forum wystawy w Tate St Ives nie mogło zabraknąć dumy artystki z weneckiego Biennale. Monumentalny panel tekstylny pochodzi z cyklu „Przeczarowując świat”, składa się z dwunastu kompozycji inspirowanych freskami z Palazzo Schifanoia w Ferrarze. Obecność tego dzieła na wystawie w Wielkiej Brytanii stanowi istotne nawiązanie do wcześniejszych osiągnięć Małgorzaty Mirgi-Tas i podkreśla ciągłość jej twórczej narracji.

Okiem widza

Okiem indywidualnego widza sztuka Małgorzaty Mirgi-Tas nabiera całkowicie nowych znaczeń, nie tylko tych umownych, natomiast zależnych od osobistych doświadczeń i wrażliwości odbiorcy. To co dla artystki jest intymną opowieścią o romskiej tożsamości, dla widza może stać się uniwersalną historią o wspólnocie, pamięci i codziennym życiu. Obrazy Małgorzaty Mirgi-Tas opowiadają historie, które przez lata były pomijane



lub przedstawiane przez pryzmat stereotypów. Jej sztuka mówi o życiu Romów, ale nie jako o ciekawostce, lecz o prawdziwych ludziach. To opowieść o silnych kobietach, rodzinnych więziach, tradycjach i pamięci, ale i także o współczesności i zmianach, które zachodzą w romskiej kulturze wraz z postępem czasu.

Jej prace mówią również o godności i dumie, podkreślając że romska kultura to coś więcej niż historia wędrownych taborów. To żywa, dynamiczna rzeczywistość, która dalej ma swój bieg. Obrazy artystki to także „głos wykluczenia”, który krzyczy o akceptację i zrozumienie. Opowiadają o Romach „od środka”, z perspektywy, która nie jest przepełniona uprzedzeniami, lecz jest czuła i autentyczna. Zadbano w nich o każdy detal i starannie dobrany deseń.

Po zetknięciu ze sztuką Małgorzaty Mirgi-Tas pozostaje przede wszystkim uczucie ciepła i bliskości z bohaterami jej dzieł. Prace artystki skracają dystans między widzem a przedstawioną rzeczywistością. Przedstawione postacie nie są anonimowe, to ludzie, których historię można niemal poczuć poprzez fakturę tkanin. Struktura tych obrazów oddziałuje na zmysły – tkaniny, z których są wykonane, mają zróżnicowane faktury, które sprawiają, że można je „dotknąć wzrokiem”, a w rzeczywistości dałoby się poczuć ich teksturową chropowatość, miękkość czy po prostu ciepło. Ta wzrokowa sensoryczność nadaje tej sztuce różny wymiar oddziaływań – nie tylko wizualnych, ale także fizycznych. Wzrokowe dotknięcie tych dzieł sprawia, że na moment można poczuć ducha romskiej kultury i sztuki – jej namacalną materialność i obecność. Przez fakturę tkanin i materiałów oraz ich wielowarstwowość, można odczuć nawiązanie do pamięci, która jest tkana, zszywana z fragmentów, tak jak opowieści przekazywane słownie z pokolenia na pokolenie.

Obrazy romskiej artystki mają w sobie też znacznie więcej niż tylko wizualne i sensoryczne piękno, mianowicie tworzą wrażenie dźwięku, jakby przedstawione na nich kadry nie były tylko obrazem, ale i melodią codzienności ukazanych postaci. Przedstawione sceny są pełne ruchu, gestów, które sprawiają,



odczucie rozmaitych dźwięków – śmiech rozmawiających kobiet, szelest tkanin, kroki na ziemi czy odgłosy wspólnej pracy przy codziennych obowiązkach, dziecięce dokazywanie, a także stukot końskich kopyt lub turkot wozowych kół. To wrażenie wzmacniają właśnie tekstury tkanin. – tak jakby każda z tkanin miała swój przypisany ton dźwięku, a całość kadru na obrazie układała się w polifoniczną opowieść o romskim świecie.

Niektóre kompozycje wydają się nieomalże śpiewające. Rytmiczne, pełne emocji, tak jak romska muzyka. Ten efekt idealnie oddają obrazy, na których są przedstawione tańczące, rozbawione romskie kobiety. Układ postaci zdaje się oddawać gwar, gesty i radosne spojrzenia. To sprawia, że dzieła Małgorzaty Mirgi-Tas nie są statyczne – one żyją, brzmia i poruszają wyobraźnię, pozwalając wniknąć w zakorzenioną romską tradycję.

Warte zaznaczenia jest to z jakim przesłaniem i wnioskiem widz oderwie wzrok od tych dzieł. Przede wszystkim te obrazy mówią, że Romowie są tu, są częścią wolnego świata, bo przecież jedno niebo jest dla wszystkich i mają własną opowieść do przekazania. Sztuka romskiej artystki nie narzuca jednej interpretacji swoich dzieł, lecz zaprasza wręcz do dialogu i osobistej dedukcji, a także przeżycia tych opowieści na swój sposób.

Całokształt kreacji artystycznej Małgorzaty Mirgi-Tas nie tylko cieszy oko, ale także otwiera serca i umysł skłaniając do refleksji nad różnorodnością, tożsamością i rolą pamięci. Tak, jak rozmaicie zilustrowana jest jej sztuka, tak wiele wywołuje różnorodnych uczuć i emocji u odbiorcy – oczywiście w pozytywnym słowa znaczeniu. Widz może odczuwać zarówno zachwyt nad pięknem codzienności życia Romów, jak i historii pełnej wyzwań, przed którymi przyszło im stanąć. Jednym słowem to coś więcej, i więcej.

Romska (nasza) duma

Tak duża wystawa, jaką zaprezentowała w Wielkiej Brytanii romska twórczyni, to ważny moment w karierze każdego artysty. Przede wszystkim jest to wyraz uznania ze strony prestiżowej galerii, która potwierdza i wspiera rosnącą pozycję Małgorzaty Mirgi-Tas na międzynarodowej scenie sztuki. Galeria sztuki współczesnej należąca do sieci galerii Tate (obok Tate Britain, Tate Modern oraz Tate Liverpool) cieszy się uznaniem w świecie sztuki. Możliwość zaprezentowania tam dzieł artystki oznacza, że została dostrzeżona i doceniona w szerokim kontekście historycznym i współczesnym.



Tego typu wystawy jak ta w Wielkiej Brytanii, otwierają dla artysty nowe możliwości – od kolejnych zaproszeń do udziału w międzynarodowych festiwalach sztuki, po wszelkie współprace z topowymi galeriami sztuki i muzeami. W przypadku Małgorzaty Mirgi-Tas wystawa w Tate St Ives to kolejny międzynarodowy krok po jej sukcesywnym udziale w 59. Biennale w Wenecji, który jeszcze bardziej umacnia jej istotną pozycję jako jednej z kluczowych postaci współczesnej sztuki przeplecionej głęboko zakorzenioną tradycją.

Dla samej artystki zaistnienie w tak eminentnym miejscu może być kolejnym momentem przełomowym. Bez wątpienia jest to okazja do refleksji nad dotychczasową twórczością i ukazania jej w nowym świetle. Wystawa tego formatu pozwala na przedstawienie zarówno starszych, jak i premierowych dzieł, co daje widzom szeroko perspektywistyczny obraz rozwoju sztuki artystki. W sztuce Małgorzaty Mirgi-Tas nie do przecenienia jest historia, dziedzictwo i tożsamość Romów. Przedsięwzięcie, jakim była brytyjska wystawa potwierdza potrzebę zwiększenia ich świadomości i krzewienia, a także rozkwitu romskiej kultury w świecie sztuki.

Serdeczne podziękowania dla Fundacji Galerii Foksal za udostępnienie zdjęć.

Małgorzata Mirga-Tas, *Dromescri zuta (On the Journey)*, 2024. Dzięki uprzejmości artystki. Fot. Marek Gardulski



Romowie – tak blisko, a tak daleko

Muzyczna podróż w sześciu historiach

Centrum Historii i Kultury Romów (CHIKR) od samego początku swojej działalności zajmuje się dokumentowaniem oraz popularyzacją romskiego dziedzictwa. Ich działalność obejmuje zarówno badania historyczne, jak i współczesne inicjatywy artystyczne. Projekt „Romowie – tak blisko, a tak daleko” powstał dzięki funduszom z Krajowego Planu Odnowy (KPO). Jego charakterystykę oraz cel najlepiej oddają słowa realizatora w publikacji podsumowującej projekt, dostępnej na oficjalnej stronie CHIKR, gdzie znajdziemy również szczegółowy opis projektu, a także krótkie charakterystyki przedstawianych postaci: „(...) *celem jest ukazanie piękna i różnorodności romskiej kultury muzycznej. W ramach projektu powstały wywiady z wybitnymi romskimi artystami, którzy poprzez swoją twórczość łączą tradycyjne brzmienia z nowoczesnością, tworząc unikalną wartość artystyczną. Głównym założeniem projektu było nie tylko przybliżenie sylwetek artystów, ale także ukazanie, jak romska muzyka, jako nośnik emocji i tożsamości, wpływa na współczesną kulturę i buduje mosty między społecznościami.*”

W ramach projektu powstało sześć odcinków filmowych, które przybliżają sylwetki muzyków reprezentujących różne style i podejście do muzyki romskiej. Każdy z nich to osobna historia, pełna inspiracji i przesłania, które może trafić do każdego, kto choć na chwilę zatrzyma się, by wsłuchać się w dźwięki muzyki i opowieści. Każdy z odcinków serii przedstawia innego artystę – jego historię, twórczość i wpływ na współczesną scenę muzyczną. To nie tylko portrety muzyków, ale także refleksja nad tym, czym jest tradycja

Kadr przedstawiający skrzypaczkę Jessicę Merstein. W obiektywie kamery został uwieczniony jej wybitny talent. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów

Romowie od wieków znani są ze swoich szczególnych uzdolnień muzycznych. Instrumentalna wirtuozeria, śpiew i taniec są nieodłącznym elementem romskiej kultury. Ich historia pełna jest prześladowań, ale mimo wielu trudności, jakie napotykali na swojej drodze, potrafili zachować swoją tożsamość. Dziś, w świecie, w którym tradycja coraz częściej zderza się z nowoczesnością, pojawiają się działania mające na celu przybliżenie romskiej kultury szerszej publiczności. Taką właśnie inicjatywą jest projekt „Romowie – tak blisko, a tak daleko”. Tą wyjątkową serią filmową zrealizowało Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu. Sześć inspirujących odcinków pozwala widzom nie tylko poznać utalentowanych artystów romskich, ale także zrozumieć, jak muzyka może być mostem łączącym różne światy. Przenikające się dźwięki tradycyjnych melodii i współczesnych aranżacji, historie o pasji i determinacji – to wszystko sprawia, że to projekt nie tylko edukacyjny, ale i pełen emocji.

Wizyta z kamerą w domu romskiego barda. Podzielił się wszelkimi wspomnieniami i historiami związanymi ze swoją muzyczną twórczością. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów

w dzisiejszych czasach i jak można ją twórczo przekształcać. Wybór bohaterów serii nie był przypadkowy – każda z przedstawionych postaci wnosi do projektu unikalną perspektywę, ukazując bogactwo romskiej kultury i tradycji oraz ich ewolucję w nowoczesnym świecie. Od młodych talentów po uznanych mistrzów, wszyscy artyści prezentują różne oblicza romskiej muzyki, a ich historie łączą pasję, determinacja i miłość do sztuki.

Muzyczną podróż tej bezwzględnie niezwyklej inicjatywy otwiera Michell Siwak – głos młodego pokolenia, wokalistka, która zdobyła ogólnopolską popularność dzięki zwycięstwu w siódmej edycji programu „The Voice Kids”. Choć wychowała się w Londynie, jej romskie korzenie odgrywają kluczową rolę w jej życiu i twórczości. Michell zaczęła śpiewać już w wieku pięciu lat jako samouk, co świadczy o jej determinacji i niezwykłym talencie. Jej debiutancki singiel „Poleć do gwiazd” pokazuje, jak można łączyć nowoczesne brzmienia z romską ekspresją muzyczną. W początkowym fragmencie odcinka Michell wraca wspomnieniami do momentu dziecięcych marzeń na miarę stania się prawdziwą divą zachwycającą głosem i wizerunkiem scenicznym. Zdradza także kim się wzorowała dorastając i rozwijając swój talent wokalny, jaki jest jej ulubiony gatunek muzyczny oraz która piosenka zajmuje szczególne miejsce w jej sercu.

Wypowiedzi młodej artystki przeplatają archiwalne materiały wideo nagra-



ne przez jej bliskich. Pokazano również fragment jej występu podczas ubiegłorocznego koncertu w Muzeum II Wojny Światowej, upamiętniającego 80. rocznicę Zagłady Sinti i Romów, zorganizowanego przez RSO Harangos. Zaśpiewała wówczas pełny powagi utwór w języku romskim, nawiązujący do historycznych wydarzeń. Oczywiście pojawiają się także pytania skierowane do Michell o jej dalszą perspektywę przyszłości, plany oraz cele, które zamierza osiągnąć w swojej karierze. W wywiadzie wziął udział także jej tata. To podkreślenie, jak ważną rolę w przekazywaniu tradycji odgrywa rodzina. Roger Siwak dzieli się wzruszającymi wspomnieniami z dzieciństwa Michell. Opowiada o zgłoszeniu do programu „The Voice Kids”, a także o jego kulisach.

Wspomnieniami wraca do pierwszych muzycznych kroków córki, jej pasji do śpiewu oraz momentu, w którym zdecydowali się spróbować jej sił w talent show, pokazując przykład mocnego wsparcia córki na każdym polu.

Podczas, gdy Michell reprezentuje młodsze pokolenie, które dopiero rozpoczyna swoją muzyczną drogę, Józef Merstein Jochymczyk to artysta już o silnie ugruntowanej pozycji w muzycznym świecie. Nazywany bardem muzyki romskiej, znany jest z wykonywania pieśni i melodii w unikalnym stylu, który łączy romski jazz i swing. Jego talent

i zamiłowanie do muzyki pokazują, że kultura romska nie jest jedynie statycznym dziedzictwem, ale wciąż rozwijającym się, dynamicznym zjawiskiem. W filmie szczególną uwagę poświęca gatunkom muzycznym, które stały się centralnym elementem jego twórczości. Wyjaśnia jak te dwa gatunki rezonują z muzyką romską i co jego do nich przyciąga.

W swoim odcinku Józef Merstein Jochymczyk porusza także temat romskich obyczajów, kultury i tradycji. Opowiada jak wyraża je w swojej twórczości. Zastanawia się również, w jaki sposób romscy muzycy znajdują równowagę między zachowaniem tradycji a otwieraniem się na nowoczesne wpływy. Dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat zmian stylu życia Romów na przestrzeni ostatnich lat oraz ich współczesnych doświadczeń w Europie. Nie brakuje też wspomnień z jego podróży po Europie, szczególnie z lat 80. kiedy to odwiedził byłą Jugosławię.

Równie silnie zakorzeniona w tradycji jest Sara Czureja, dla której muzyka stała się naturalnym językiem wyrażania emocji. Bohaterka trzeciego filmu jest jedną z nielicznych polskich cymbalistek, która z niezwykłą wirtuozerią łączy tradycję z nowoczesnym brzmieniem. Dorastając w muzycznej rodzinie romskiej, od najmłodszych lat towarzyszyły jej muzyczne dźwięki, które stały się fundamentem jej artystycznej drogi. Jej ojcem jest Miklosz Deki Czureja, nazywany „Królem Czardasza” – wybitny skrzypek i kompozytor. Swoją pasją rozbudził w niej zamiłowanie do muzyki, a także wspierał bacznie muzyczną edukację córki. Wykonywane przez Sarę interpretacje różnych utworów na cymbałach węgierskich przyciągają uwagę zarówno miłośników muzyki romskiej, jak i szerokiej publiczności, która dopiero odkrywa piękno tego niezwykłego instru-



Józef Merstein Jochymczyk prezentujący grę na gitarze w swoim unikalnym połączeniu romskiego jazzu i swingu. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów

mentu. Poza talentem wirtuozerskiej gry na cymbałach węgierskich, artystka posiada jeszcze jeden talent, który pokazuje jej wszechstronność – śpiew. W odcinku niejednokrotnie mamy okazję posłuchać jej pięknego głosu. Wspomina, że jednym z momentów, gdzie miała możliwość rozpoczęcia przygody wokalne były występy podczas Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa*. W wywiadzie dzieli się też dalekosiężnymi planami na przyszłość. Jednym z jej cichych planów jest przekazanie swoich umiejętności córce.

Choć młode pokolenie wnosi świeżość do kultury romskiej, nie można zapominać o tych, którzy przez lata kształtowali jej tożsamość. Bohaterem kolejnego odcinka jest Edward Dębicki, legenda romskiej kultury. Wybitny wirtuoz akordeonu, kompozytor i poeta. Wyjątkowa postać i wzór do naśladowania dla młodego pokolenia. Odcinek koncentruje się głównie na wspomnieniach artysty z czasów dzieciństwa i życia taborowego. Wraca do wydarzeń sprzed lat, które były początkiem jego działalności artystycznej. Opowiada dlaczego właśnie akordeon stał się przedmiotem jego wirtuozerii, a także wyjaśnia na jakiej zasadzie on działa. Udowadnia widzom, że mimo sędziwego wieku nadal w pełni sprawnie posługuje się instrumentem, prezentując kilka fragmentów utworów. Pokazuje również

Kustosz romskiej kultury uchwycony w chwili gry na akordeonie podczas nagrania. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów

widzom album pełen wspomnień, który przez wiele lat tworzyły jego córki. Każda strona albumu wypełniona jest wycinkami z gazet, w których pisali o Edwardzie Dębickim oraz zdjęciami z przeróżnych występów artysty wraz z zespołem. W rozmowie podkreśla, że poza komponowaniem i muzyką, pisze książki oraz poezję. Przed projektowymi kamerami pokazuje po raz pierwszy nieskończoną jeszcze książkę „Saga Rodów”. Dla widzów postanowił uchylić rąbka tajemnicy i przeczytać kilka zdań z jej wstępu. Treść opisuje dzieje jego rodziny i bliskich.

Pod koniec wywiadu Dębicki nawiązuje do Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich *Romane Dyvesa* – festiwalu, który odbywa się rocznie od 1989 r. w Gorzowie Wielkopolskim. Jest jego pomysłodawcą oraz organizatorem, a także występującym na nim artystą. Opowiada o inspiracjach, które doprowadziły go do podjęcia tej inicjatyw. Nie zabrakło również refleksji nad współczesnymi wyzwaniami stojącymi nad kulturą romską



– pytaniami o sposoby zachowania tradycji w nowoczesnym świecie oraz o to, jak młode pokolenia Romów mogą odnaleźć swoją tożsamość, nie tracąc kontaktu z korzeniami tradycji romskiej. W głównej mierze dlatego, aby kultura nie zaginęła bez śladu, uwiecznia ją w literaturze i poezji, a także w muzyce.

Wśród uznanych romskich artystów, będących bohaterami serii „Romowie – tak blisko, a tak daleko” znalazł się również Piotr Ondycz, który od lat wykonuje muzykę romską w nowoczesnym wydaniu. Jego muzyka czerpie inspiracje z romskich melodii, jednocześnie wprowadzając nowe elementy, które czynią ją atrakcyjną dla współczesnego odbiorcy. To artysta, który z pasją łączy blues-rock z muzyką romską, a także góralską. Dzięki takim artystom jak Piotr, muzyka romska nieustannie ewoluuje, czerpiąc nowe elementy ze zmieniających się czasów, ale nie tracąc swojego unikalnego charakteru. W odcinku o sobie mówi o swojej muzycznej drodze – od pierwszych inspiracji i dziecięcych koncertów po dojrzałą działalność artystyczną. Poznajemy także historię jego miłości do gitary, pierwszych scenicznych doświadczeń oraz wsparcia, jakie otrzymał od rodziny i społeczności romskiej. Film przedstawia również jego zaangażowanie w różne muzyczne projekty, m.in. współpracę z Viki Gabor. W wywiadzie z ogromnym entuzjazmem opowiada o poszczególnych modelach gitary, dzieląc się przy tym swoją wiedzą

Edward Dębicki prezentuje album pełen wspomnień, dotyczący jego wieloletniej twórczości. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów



Zwycięzcy siódmej edycji programu „The Voice Kids” opowiada o udziale w programie i początkach swojej kariery. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów

i wielką pasją, a także okazując znaczny sentyment do tego instrumentu. Wszystkiemu towarzyszą fragmenty z koncertów oraz jego prywatnych nagrań wideo.

Zamykając serię artystycznych wywiadów, Jessica Merstein również wnosi do projektu swoją wyjątkową wrażliwość i talent. To uzdolniona skrzypaczka i wokalistka, będąca kolejną artystką, której muzyka łączy romską tradycję z nowoczesnym brzmieniem. Jej talent i charyzma zostały dostrzeżone, kiedy wzięła udział w drugiej edycji programu „Mam Talent!”. Swoim imponującym wykonaniem utworu „Ain't No Other Man” Christiny Aguilery zachwyciła jurorów i publiczność, co zagwarantowało jej miejsce w finale. W odcinku, razem z tatą, wspomina udział w programie.

Muzyka towarzyszy jej od najmłodszych lat. Pochodzi z rodziny o silnych tradycjach artystycznych. Jej rodzice, Eugeniusz i Krystyna Merstein, znani są jako duet „Vanessa & Sorba”. To sprawiło, że dorastała w atmosferze pełnej dźwięków i artystycznej ekspresji. Jessica jest wszechstronną artystką, ale to właśnie skrzypce stanowią centralny element jej twórczości. W filmie mamy okazję usłyszeć i zobaczyć jej wszechstronny talent. W swoich utworach umiejętnie splata tradycyjne romskie melodie z elementami innych gatunków. Dzięki swojej działalności artystycznej nie tylko pielęgnuje romskie dziedzictwo muzyczne, ale także wnosi do niego nowoczesne akcenty, docierając do coraz szerszej publiczności. Jej historia to dowód na to, że tradycja i współczesność mogą iść w parze, tworząc coś niezwykłego i ponadczasowego.

Niesłychane jest to, jak ogromna siła i głęboko zakorzeniona wiara w tradycję drzemie w każdym z tych artystów, a współczesne trendy nie są w stanie



zamaskować całkowicie ich tożsamości. Dzięki temu projektowi widzowie mają okazję nie tylko poznać historie tych niezwykłych artystów, ale także dostrzec, jak ważnym elementem życia Romów jest muzyka – zarówno ta tradycyjna, jak i ta, która wciąż się rozwija, zachowując swoją unikalność w zmieniającym się świecie.

Projekt zrealizowano dzięki grantowi z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności. (Komponent: Odporność i konkurencyjność gospodarki; Inwestycja A2.5.1: Program wspierania działalności podmiotów sektora kultury i przemysłów kreatywnych na rzecz stymulowania ich rozwoju). Szczegółowe informacje oraz materiały dotyczące projektu można

znaleźć na stronie internetowej Centrum Historii i Kultury Romów chikr.pl. Zamieszczono tam materiały edukacyjne, konsultację naukową, a także pełne scenariusze każdego odcinka oraz załącznik o swing-jazzie. Dostępne są tam również wszystkie odcinki z linkami przekierowującymi na kanał CHIKR w serwisie YouTube.

„Muzyka romska jest rodzajem muzykoterapii, gdyż wyzwala, chociaż na chwile ludzkie marzenia i gloryfikuje radość życia. Udowadnia, że mimo całej okropności i zła tego świata, życie ludzkie jest mimo wszystko piękne, że można być szczęśliwym i cieszyć się z każdego przeżytego dnia.” – czytamy we wspomnianej wcześniej broszurze podsumowującej projekt. Nie sposób się z nie zgodzić. Ten niezwykły projekt to prawdziwa podróż przez świat muzyki romskiej, pełna pasji, emocji i inspirujących historii artystów. Jeśli Wy, drodzy czytelnicy chcecie poznać utalentowanych muzyków, odkryć niezwykle brzmienia i zajrzeć za kuliszy ich twórczości, koniecznie zobaczcie tę wyjątkową serię reportaży. Gorąco zachęcamy do obejrzenia i zanurzenia się w tej wyjątkowej muzycznej opowieści.

Agnieszka Grzelak



Śpiewająca Michell Siwak na scenie Opery Leśnej w Sopocie. Fot. Centrum Historii i Kultury Romów



Statuetka Sownakuni Kiereka – wyraz uznania i szczególnej zasługi. Fot. RSO Harangos

Dwudziestolecie RSO Harangos

Romskie Stowarzyszenie Oświatowe Harangos odgrywa jedną z kluczowych ról w dążeniu do poprawy sytuacji edukacyjnej, społecznej i kulturowej Romów w Polsce, szczególnie na obszarze Małopolski. Powstała dwie dekady temu organizacja, z dużą determinacją i zaangażowaniem realizuje swoje cele. Od samego początku podejmuje liczne projekty i inicjatywy wspierające integrację międzykulturową i promocję romskiej kultury. Fundamentalnym aspektem działalności stowarzyszenia jest edukacja, na którą

nakładany jest szczególny nacisk. Projekty realizowane przez Harangos wspierają w nauce dzieci i młodzież pochodzenia romskiego, a także ułatwiają im start w dorosłe życie. W celu zwiększenia świadomości na temat historii i kulturowego dziedzictwa Romów oraz przeciwdziałania dyskryminacji w szkołach prowadzone są warsztaty dla nauczycieli i pedagogów, mające na celu przygotowanie ich do podejmowania interwencji oraz zapobiegania wystąpienia rasistowskich zachowań wśród uczniów. Zrealizowane zadania z dziedziny edukacji pomogły wielu młodym Romom w zdobyciu wykształcenia i rozwój zawodowy.

Rok 2024 był wyjątkowy dla Romskiego Stowarzyszenia Oświatowego Harangos. Jubileusz dwudziestolecia działalności stowa rzyszenia jest wyjątkowym wydarzeniem dla każdej organizacji pozarządowej, w szczególności takiej, której działalność dotyczy szerokich celów i zadań wykonywanych na rzecz społeczności romskiej. To niewątpliwy i niezwykle ważny dorobek, chociażby z tego powodu, że pomimo wielowiekowej historii i bogatej kultury, romska mniejszość etniczna wciąż zмага się z licznymi wyzwaniami i barierami na tle społecznym, edukacyjnym lub zawodowym. Aby zaniechać tym przeszkodom i zniwelować stereotypowe przesłanki, w 2004 r. w Krakowie, RSO Harangos rozpoczęło swoją prężną działalność, mając na celu rozwój i promocję kultury, integrację ze społeczeństwem większościowym oraz wyrównanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży pochodzenia romskiego. Tak obraną ścieżką przeska Izabela Jaśkowiak podąża do dziś. Ubiegłoroczna rocznica bez wątpienia dowiodła, że Harangos to stowarzyszenie wyjątkowe, które w miejsce podkreślenia tylko swoich dwudziestoletnich zasług postanowiło uhonorować i nagrodzić najbardziej zasłużone osoby ze środowiska większościowego, za szczególne zasługi na rzecz społeczności romskiej. Tym osobom przypisuje się tytuł laureatów nagrody *Sownakuni Kiereka*, której wręczenie odbyło się na jubileuszowej gali stowarzyszenia.



Uehonorowani laureaci nagrody Sownakuni Kiereka. Fot. RSO Harangos

Równie ważnym priorytetem działań krakowskiego stowarzyszenia jest romska kultura. Bogata, wielowiekowa, często niedostrzeżona przez większość społeczeństwa. Harangos aktywnie działa na rzecz jej promocji, organizując liczne wydarzenia, koncerty, wystawy czy artystyczne warsztaty. Jednym z ważniejszych projektów jest coroczna organizacja obchodów Międzynarodowego Dnia Romów, podczas którego szeroko prezentowana jest muzyka, sztuka i tradycje Romów. Z kulturą idzie w parze integracja, która niesie za sobą zrozumienie i tolerancję. Jest zasługą edukacji i zaznajomienia z kulturowymi tradycjami Romów. Stowarzyszenie od lat podejmuje działania integracyjne, takie jak: kolonie, warsztaty i spotkania, które pomagają w budowaniu wzajemnego szacunku pomiędzy różnymi kulturami. Podczas wypełniania swojej misji, RSO Harangos nie zapomina także o dorosłych i seniorach. Dla osób nieaktywnych zawodowo prowadzi programy aktywizacji zawodowej, które pomagają Romom podjąć pracę oraz poprawić pozycję na rynku pracy, natomiast dla starszych członków społeczności romskiej organizuje turnusy rehabilitacyjne.

Istotna jest również pomoc stowarzyszenia dla romskich uchodźców z Ukrainy. W 2022 r., tuż po inwazji na Ukrainę przez wojska rosyjskie, bezwa-

runkowo ruszono na pomoc, organizując noclegi, transport i wsparcie humanitarne. Szczególnie zaangażowana była w to sama prezeska Izabela Jaśkowiak, której wyjątkowe działania zostały docenione w 2023 r. Nagrodą im. Olgi Kertszen-Matwin, przyznawaną za działalność na rzecz uchodźców.

Dzisiaj po dwudziestu latach istnienia, Romskie Stowarzyszenie Oświatowe Harangos może poszczycić się imponującymi efektami swojej pracy. Z tej okazji 8 listopada 2024 r. odbyła się jubileuszowa gala, która była nie tylko szansą na to, by przypomnieć o swoich celach, podkreślić wartość podejmowanych inicjatyw i podziękować tym, którzy się przyczynili do wszelkich odniesionych sukcesów, ale również aby nagrodzić najbardziej zasłużone osoby ze społeczeństwa większościowego, za szczególne zasługi na rzecz społeczności romskiej. Wydarzenie miało miejsce w Teatrze Ludowym w Krakowie, do którego licznie przybyli zaproszeni goście, z przedstawicielami władz samorządowych na czele. W imieniu Wojewody Małopolskiego Krzysztofa Jana Klęczara swoją obecnością zaszczylił Tomasz Ocetkiewicz, Pełnomocnik Wojewody ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Na tę szczególną okoliczność został skierowany do RSO Harangos list od Prezydenta Krakowa Aleksandra Misalskiego, który

w trakcie uroczystości został odczytany przez Bogumiłę Drabik, radną miasta Krakowa. W jego treści wyrażony był podziw i uznanie determinacji w pracy członków stowarzyszenia, która sprawia, „że nie znika romskie dziedzictwo kulturowe, jedyne swoim rodzaju, stanowiące o tożsamości grupy etnicznej nieporównywalnej z żadną inną”. Nie zabrakło oczywiście najszczerzych i serdecznych życzeń, aby na koncie dalszych działań stowarzyszenia pojawiały się nowe niezliczone sukcesy.

Po oficjalnym wstępie zaprezentowano projekcje multimedialne przedstawiające osiągnięcia RSO Harangos na przestrzeni dwóch dekad. Atrakcyjnie zmontowane krótkie filmy z podkładem muzycznym obrazowały dotychczasowe działania i podjęte inicjatywy. Jednym spośród przedstawionych materiałów dokumentalnych był film pt.: „Tolerancja zaczyna się w sercu”, będący rezultatem pracy, zaangażowania i wkładu kreatywności dzieci uczestniczących w różnego rodzaju zajęciach aktorskich, muzycznych, filmowych, a także warsztatach dotyczących tolerancji, które prowadzone były w ramach projektu „Edukacja filmowa” w 2024 r. „To poruszająca opowieść, która ukazuje znaczenie akceptacji, empatii i zrozumienia w naszym społeczeństwie.” – mówiła o filmie Izabela Jaśkowiak, prezeska RSO Harangos.

Projekt okazał się dużym sukcesem i powodem do dumy, zyskując duże zainteresowanie w mediach społecznościowych.

W filmowej wersji zrelacjonowano również działania z romskimi uchodźcami z Ukrainy, a także warsztaty tworzenia romskich chust *Romano Dikhlo*. O tej ciekawej inicjatywie, będącej pomysłem Izabeli Jaśkowiak, pisaliśmy w zeszłorocznym czwartym numerze *Romano Atmo*. Prezeska RSO Harangos osobiście prowadziła cykl warsztatów, prezentując techniki wykonania haftu oraz zdobień, a także opowiadała historię i znaczenie chust romskich w romskiej kulturze.

Zaangażowanie spotyka się z uznaniem

RSO Harangos postanowiło uczcić swoje dwudziestolecie w wyjątkowy sposób. Pomysł wręczenia nagród *Sownakuni Kiereka* jest zdecydowanie godny pochwały. To wyróżnienie dla osób, które swoją działalnością przyczyniły się do promowania romskiej kultury, tolerancji



Andrzej Grzymała-Kazłowski odbierający nagrodę *Sownakuni Kiereka*. Moment pełen zasłużonego wyróżnienia. Fot. RSO Harangos



i integracji społecznej. Został doceniony ich wkład w rozwój i wszelka pomoc społeczności romskiej, w tym szczególnie pomoc dla romskich uchodźców z Ukrainy. Wyłonienia laureatów dokonano poprzez uwzględnienie ich znacznego zaangażowania, osiągnięć oraz wpływu na społeczność romską w Polsce. Wśród wyróżnionych osób znaleźli się: Adam Bartosz – były wieloletni dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie, autor książek o Romach, twórca pierwszej na świecie stałej wystawy poświęconej Romom; Andrzej Grzymała-Kazłowski – pasjonat romskiej kultury, właściciel imponującej kolekcji eksponatów związanych z Romami, założyciel Muzeum Kultury Romów w Warszawie; Paweł Lechowski – etnolog, kolekcjoner artefaktów romskiego dziedzictwa kulturowego od ponad 50 lat, nazywany przez samych Romów ich przyjacielem; dr Hanna Machińska – doktor nauk prawnych, była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich; Jacek Milewski – autor zbiorów opowiadań o Romach, pierwszy nauczyciel i dyrektor Parafialnej Podstawowej Szkoły Polsko-Romskiej w Suwałkach; ks. Stanisław Opocki – krajowy duszpasterz Romów, członek Komisji Episkopatu Polski ds. Migracji, organizator corocznych pielgrzymek Romów na Jasną Górę,

Organizatorzy wyjątkowego wydarzenia, a wraz z nimi Michell Siwak, Liliana Szubert i Soliana Silva. Fot. RSO Harangos



Adam Bartosz dumnie prezentujący otrzymany dyplom laureata. Chwila oddająca wielki zaszczyt. Fot. RSO Harangos

do Limanowej, Rywałdu Królewskiego. „W ramach gali wręczenia nagród Sownakuni Kiereka z sukcesem uhonorowaliśmy osoby, które wniosły znaczący wkład w rozwój i pomoc społeczności romskiej, w tym pomoc dla romskich uchodźców z Ukrainy. Wybór laureatów został dokonany uwzględniając ich zaangażowanie,

osiągnięcia i wpływ na społeczność. Wyóżnienie laureatów miało na celu promocję pozytywnych wzorców i inspirację dla innych do podejmowania działań na rzecz społeczności romskiej.” – mówiła Izabela Jaśkowiak.

Uhonorowane osoby otrzymały statuetki z wygrawerowaną dedykacją „Za

szczególne zasługi na rzecz społeczności romskiej”, zdobione charakterystycznym motywem koła, symbolem dziedzictwa kulturowego Romów, będącym elementem romskiej flagi. Do tego dołączono stosowne imienne podziękowania oraz wręczono symboliczną czerwoną różę. Podczas darzenia laureatów nagrodami za szczególne zasługi, wyświetlano filmy promujące każdego z nich, prezentujące ich biografie oraz zdjęcia, a przy wejściu każdego z nich na scenę zabrzmiał specjalnie skomponowany krótki utwór muzyczny. Zresztą muzyka pełniła tu rolę nie tylko artystycznego tła, ale także była integralnym elementem spójnej narracji całego wyjątkowego przedsięwzięcia. Pomysł zorganizowania uroczystej gali rozdania nagród Sownakuni Kiereka spotkał się z pozytywnym odbiorem i był dowodem nietuzinkowej formy integracyjnego działania.

Gałę uświetnił bogaty program artystyczny, obejmujący występ kwartetu smyczkowego. W programie wystąpili utalentowani muzycy, w tym Michell Siwak, zwyciężczyni siódmej edycji „The



Paweł Lechowski odbierający nagrodę, a przy nim składająca mu gratulacje Izabela Jaśkowiak. W tle widoczna prezentacja przybliżająca jego życiorys i pasję. Fot. RSO Harangos



Śpiewem zachwycała Michell Siwak. Jej głos wypełnił teatralną przestrzeń niezapomnianymi i doniosłymi emocjami. Przy fortepianie zasiadła Liliana Szubert. Zagrana przez nią melodia tworzyła narrację wydarzenia. Fot. RSO Harangos

Voice Kids” oraz najmłodsza pianistka Liliana Schubert. Goście wydarzenia mieli okazję wysłuchać poruszających utworów nawiązujących do kultury romskiej, których aranżację stworzył Sinto Valentin.

Dopełniającym elementem jubileuszowej gali była wystawa fotograficzna pt.: „Uchodźcy z Ukrainy – Spojrzenie Romów”, przedstawiająca losy ukraińskich Romów, którzy w obliczu wojny musieli opuścić swój kraj. Ekspozycja w poruszający sposób ukazywała ich codzienne życie, emocje oraz wyzwania i proces adaptacji w zupełnie nowych dla nich realiach. Byli oni zmuszeni przez krytyczną sytuację szukać schronienia w Polsce i w Niemczech. Seria fotografii została wykonana przez romskie kobiety – Izabelę Jaśkowiak oraz Marynę Borovą. Przedstawione kadry pochodzą z Przemysła, Krakowa, terenu województwa lubuskiego oraz Niemiec.

Zdumiewające są dokonania RSO Harangos. Dwadzieścia lat działalności to imponujący dowód niegasnącej wiary i zapału do pracy oraz na to, jak wiele można zdziałać i osiągnąć dzięki zaangażowaniu, determinacji i pasji. Stowa-

rzyszenie przez lata zmieniało rzeczywistość, otwierając nowe możliwości przed społecznością romską. Jego działalność pozostawiła trwały ślad i z pewnością będzie kontynuowana w kolejnych latach, nie zwalniając tempa. Jednak jeszcze bardziej godne podziwu jest to, że potrafi swoje zasługi współdzielić i docenić te osoby, które wniosły istotny wkład w poprawę sytuacji Romów. Takie podejście świadczy o prawdziwym misyjnym działaniu organizacji.

Z okazji doniosłego jubileuszu redakcja Romano Atmo składa serdeczne gratulacje i wyrazy uznania dla całego zespołu RSO Harangos. Życzymy dalszych sukcesów, inspirujących inicjatyw oraz nieustającej pasji w realizacji misji. Niech kolejne lata przyniosą jeszcze więcej pozytywnych zmian i satysfakcji z podejmowanych działań!

Agnieszka Grzelak

Towarzyszącą wydarzeniu wystawa fotograficzna „Uchodźcy z Ukrainy – Spojrzenie Romów”. Uchwycone chwile, które opowiadały historię i przedstawiały zmagania ukraińskich Romów podczas emigracji do Polski i Niemiec. Fot. RSO Harangos



Z życia naszej społeczności za granicą

Mamy przyjemność opublikować krótką korespondencję, która dotarła do nas z Niemiec. Do naszej redakcji napisała rodzina polskich Romów, która od kilku już dekad mieszka za granicą. To głos mamy nastoletniej Romki mieszkającej i uczącej się w Niemczech. Głos pełen dumy i nadziei, będący świadectwem, że łączenie romskich tradycji z życiem we współczesnym, wielokulturowym społeczeństwie nie stanowi wykluczenia, ani żadnej bariery w realizacji konstruktywnych planów. Nadesłana wiadomość dowodzi także, że romskie pochodzenie i praca zawodowa, mogą z powodzeniem współistnieć. Skupienie uwagi na tej informacji to dobra okazja, by dowiedzieć się, jak romska mniejszość etniczna funkcjonuje i identyfikuje się za granicą. W kolejnych numerach naszej gazety postaramy się przyrzeć temu zagadnieniu bliżej.



Katiana, dwunastoletnia Romka mieszkająca i ucząca się w Niemczech. Fot. Mama Katiany

Szanowna Redakcjo,

To jest Katiana, dwunastoletnia Romka, która przyszła na świat w Niemczech. Tam się wychowała i uczy się w niemieckiej szkole. Potrafi porozumiewać się w czterech językach: romskim, polskim, angielskim i niemieckim. W przyszłości, gdy zdobędzie wykształcenie, planuje zostać tłumaczem przysięgłym.

Pomimo że na co dzień ma do czynienia z niemieckim otoczeniem i systemem edukacji, a także ubiera się w stylu obecnej mody popularnej wśród niemieckiej młodzieży, to nie zapomina o swoim pochodzeniu i podkreśla, że jest ono dla niej powodem do dumy. Ponadto ma świetny kontakt z rówieśnikami i nie odczuwa z ich strony jakiegokolwiek nietolerancji czy wykluczenia, z uwagi na romskie pochodzenie.

Katiana kocha i szanuje romskie tradycje i nie ma problemu z akceptacją kulturowych zasad. Uważa, że dobra praca w przyszłości nie będzie łamać romskich zasad. Jestem z niej bardzo dumna.



Katiana desiuđuje bersitko chajory jawia pre sweto dre Sasy. Doj wygarudzija i doj syklakieret pe. Dorakieret pe cztare tsibienca: romanes, polsko, sasytkes, angelsko. Choć sy but maškir sasytke rajendy to na bistyret karyk poddział. Kameł i piastynet Romanipen, ke raja na ładziēt pe te pchenet so dre Romanipen take frei a so na. Choć mišto pe dorakieret sasytke chaworenca, so barioła kamdziaby te keret łatsi buty, ale paš dawa te na pchagiret prawo romano.

Mama Katiany



Sonia Styrkacz od lat angażuje się w sprawy społeczności romskiej, które dla wielu pozostają niewidzialne. Fot. Lucyna Styrkacz

Głos Romni w świecie psychologii

Wywiad z Sonią Styrkacz

W numerze otwierającym nasz kolejny rok wydawniczy mamy przyjemność opublikowania wywiadu z wyjątkową osobą: Sonią Styrkacz – Romni, psycholożką i badaczką, która z ogromnym zaangażowaniem działa na rzecz społeczności romskiej. To kobieta, która nie tylko przełamuje stereotypy, ale i konsekwentnie buduje pomost między światem nauki a rzeczywistością, z jaką na co dzień mierzą się Romowie w Polsce. Jej praca zawodowa i działalność społeczna przenikają się w sposób niezwykle autentyczny – Sonia analizuje sytuację Romów z perspektywy psychologicznej, podejmując tematy trudne, aktualne i zbyt często pomijane. Jednym z nich jest wciąż niedostateczny dostęp do profesjonalnej pomocy psychologicznej dla osób ze społeczności romskiej, szczególnie w kontekście utrzymującej się dyskryminacji, marginalizacji i reprezentatywnego wsparcia. Połączenie zawodowego doświadczenia i akademickiego wykształcenia z osobistą perspektywą wynikającą z pochodzenia, to nadal w środowisku romskim rzadkość, co czyni tę rozmowę szczególnie cenną. Dlaczego wybrała psychologię? Czy była to decyzja oczywista? Jak wygląda sytuacja kondycji psychicznej Romów? O tym wszystkim opowiada nam nasza rozmówczyni przypominając, że korzystanie z fachowej pomocy psychologicznej nie stanowi żadnego powodu do wstydu, lecz jest oznaką troski o siebie i swoich bliskich. Sonia podkreśla, że przede wszystkim jest mamą i opowiada jak godzi życie zawodowe z działalnością społeczną i rolą rodzica. Co ją motywuje do działania? I co według niej ma kluczowe znaczenie dla zachowania romskiej tożsamości? O tym, i nie tylko, opowiada nam w tej szczerzej i poruszającej rozmowie, która jest nie tylko okazją do lepszego poznania sylwetki jednej z najaktywniejszych Romni młodego pokolenia, lecz również zaproszeniem do refleksji nad tym, jak wiele jeszcze jako społeczeństwo mamy do zrobienia w kwestii równości, szacunku i wzajemnej tolerancji. Oto przed Państwem rozmowa z Sonią Styrkacz.



Łatwo ocenić. Łatwo przykleić etykietę. Ale to lenistwo poznawcze – wygodne, bo nie trzeba się wtedy zagłębiać. A prawdziwa praca zaczyna się tam, gdzie kończą się proste odpowiedzi. Trzeba zajrzeć w przeszłość, rozplątać to, co było skomplikowane, zrozumieć, co się wydarzyło. Bo tylko wtedy można naprawdę coś zmienić. Zamiatanie pod dywan jeszcze nigdy niczego nie naprawiło.



Od kilku lat na łamach *Romano Atmo* publikujemy wywiady z wyjątkowymi kobietami, które rzuciły społeczeństwu wyzwanie i wyszły z ram stereotypowego postrzegania kobiety romskiej. To kobiety, które osiągnęły sukcesy naukowe, zawodowe, artystyczne, czy społeczne, które swoją pracą i zaangażowaniem pokazują, że można inaczej. Pani również już współpracowała z naszą redakcją, gdyż mieliśmy przyjemność publikacji Pani artykułów. Dlatego cieszę się, że zgodziła się Pani na ten wywiad.

Cieszę się, że w waszym piśmie macie możliwość prezentowania różnych perspektyw dotyczących romskiej tematyki, które są coraz częściej dostrzegalne zarówno na poziomie polskim, jak i międzynarodowym. Dla mnie jest to okazja, by również podzielić się swoją perspektywą, tym, co myślę o romologii polskiej oraz o tematyce związanej z polskimi Romami, zarówno na poziomie społecznym, jak i naukowym.

Chciałabym wrócić do jednego z Pani artykułów. Chodzi mi o relację z wyjazdu do Indii, z okazji tysiąclecia migracji Romów. Przyznam się, że pozostawił mi on pewien niedosyt, dlatego chciałabym dopytać o Pani wrażenia. Czym była dla Pani ta podróż? Bo w artykule napisała Pani, że po tym wyjeździe, zmieniła Pani tytuł pracy doktorskiej. Co wpłynęło na taką zmianę?

Ta wycieczka nie zrobiła na mnie dużego wrażenia. Owszem, czytałam wcześniej wiele, zwłaszcza w literaturze naukowej, o pochodzeniu Romów z Indii, dlatego też chciałam wziąć udział w tym wyjeździe. Ale przyznam szczerze, że nie przemawiało to do mnie, nie czułam tego tematu. To nie było moje miejsce, nie czułam tam swoich korzeni, nie czułam, że mój naród, z którego pochodzę, właśnie stąd się wywodzi. To był chyba największy dysonans, jakiego doświadczyłam w tej podróży. Jednak inspiracją do zmiany tematu pracy doktorskiej było zetknięcie się z siłą stereotypu, który był obecny nawet podczas tego wyjazdu do Indii. Stereotyp przejawiał się w ubiorze, gdyż razem z nami była grupka nie-Romów, kobiet, które przebrały się w bardzo stereotypowy sposób. Obserwacja tego, a także zachowania tych kobiet, była dla mnie interesującym doświadczeniem, ale również spowodowała, że odczułam wraz z innymi delegatami zawłaszczenie kultury i tożsamości. Równocześnie te osoby kompletnie nie rozumiały, co znaczy być Romem w społeczeństwie. A bycie Romem to dziś ciągle funkcjonowanie w negatywnych stereotypach, dyskryminacji, uprzedzeniach, cały ten bagaż szeroko pojętego antycyganizmu, który dotyka wielu Romów na świecie. To była uderzająca sytuacja, kiedy obserwowaliśmy to zachowanie. Romowie, którzy brali udział w tym wyjeździe, często na ten temat rozmawiali. I to właśnie Marcel Courthiade zainspirował mnie do tego, żeby zbadać ten temat i spojrzeć na niego z perspektywy insidera społeczności romskiej. Badam ten temat już chyba pięć lat. Miałam możliwość uczestniczenia w delegacji do Kanady oraz przyjrzenia się i porównania, jak to zawłaszczenie kultury i tożsamości wygląda u rdzennych Amerykanów. Widzę wiele podobieństw i mechanizmów, które są obecne również

w zawłaszczaniu romskiego dziedzictwa, choć jest ono dość powierzchowne. Dlatego tym bardziej cieszę się, że studia postkolonialne się rozwijają w Polsce, bo zagranicą, to już od dawna Critical Romani Studies funkcjonuje. I inkluzja w tworzeniu wiedzy o nas nie jest czymś nowym.

Dlaczego wybrała Pani psychologię? Czy był to dla Pani wybór oczywisty?

Bardzo zafascynowałam się psychologią podczas studiów. Miałam świetną wykładowczynię, która zainspirowała mnie psychologią społeczną. Moją uwagę zwróciło zwłaszcza to, w jaki sposób podejmowane przez daną społeczność decyzje kształtują różne mechanizmy społeczne oraz budują i wyjaśniają takie zjawiska, jak dyskryminacja, uprzedzenia i konformizm. Potem stopniowo zaczęłam odchodzić od psychologii społecznej na rzecz psychologii klinicznej. Zaczęłam także zdobywać doświadczenie zawodowe, pracować nad swoją wiedzą i umiejętnościami oraz stosować je do doświadczeń mojej społeczności. Staram się analizować szerokie dziedzictwo społeczne, konfrontować to, co napisano w szeroko pojętej romologii polskiej, z rzeczywistością i doświadczeniem społecznym. Nie zawsze zgadzam się ze wszystkim, ale dzięki swojemu wykształceniu potrafię dokładnie analizować zjawiska społeczne. Łączę wiedzę z różnych dziedzin, takich jak antropologia czy socjologia, choć to psychologia jest dla mnie najważniejsza. To właśnie w niej odnajduję siebie i wiem, że to moja droga. Mimo że wcześniej diagnozowałam i prowadziłam konsultacje psychologiczne dla Gadziów, to od momentu wybuchu wojny w Ukrainie przeniosłam ten temat do społeczności romskiej. Pozwala mi to na przeanalizowanie pewnych procesów, takich jak wzrastanie w jakiejś kulturze, funkcjonowanie w obrębie społeczności i doświadczenia życiowe. Mimo że świadczenie pomocy psychologicznej ma bardzo praktyczny wymiar, to jednocześnie przybiera wówczas charakter analityczny, pozwalając dotrzeć do sedna problemu. Jednak nie ukrywam do mojego gabinetu częściej przychodzą Gadziowie. Ale nie mogę powiedzieć, że Romów nie ma kompletnie. Do tej pory zgłaszają się do mnie od czasu do czasu osoby ze społeczności romskiej. Wprawdzie praktycznie to same młode kobiety, ale to już początek czegoś.

W jaki sposób psycholog i równocześnie Romni, może wesprzeć społeczność romską?

Pracując ze społecznością romską z Ukrainy przede wszystkim najpierw musiałam być Romni, a potem psychologiem. Bez tego nie mogłam żadnego zaufania zbudować. Na tej drodze pomagało mi moje pochodzenie, znajomość tej kultury, wzrastanie w niej, posługiwanie się kodem kulturowym, czy posługiwanie się językiem romani. To wszystko ułatwiało pracę ze społecznością romską. Dla badacza to również duże możliwości, choć z drugiej strony bycie insiderką i psychologiem jest niezwykle trudne, gdyż nie zawsze można wykorzystać w pracy badawczej z Romami wszystkich narzędzi i zastosować potrzebne do badań strategie. Wkraczamy tu na teren dyskusji, jak być Romni i psychologiem, czy psychoterapeutą. Powstaje pytanie, jak ze sobą pogodzić etycznie,

moralnie, kulturowo zawody, jednocześnie nie być wykluczonym, ale z drugiej strony móc realizować jakiś proces terapeutyczny czy diagnostyczny. Jak poruszać tematy trudne, często intymne, zwłaszcza z perspektywy romskiej. Ta perspektywa ułatwia mi pewne rzeczy, ale też z drugiej strony je utrudnia. Jak nie uaktywnić pewnych triggerów. Chociaż ja wiem, jakie one mogą być, to wiem, jak one mogą też działać u mnie. Dlatego praca z osobami uchodźczymi z Ukrainy, była dla mnie wyczerpująca emocjonalnie. Potrzebowałam dystansu, bo wypaliłabym się szybko.

Czy w Pani opinii, osoby ze społeczności romskiej, poszukują pomocy psychologicznej?

Raczej nie. To jest moja obserwacja, ale nie mówimy tylko o społeczności romskiej. W ogóle pójście do psychologa dla wielu ludzi, może być trudnym doświadczeniem. Ktoś kto korzysta z takiego wsparcia, jeszcze niedawno był stygmatyzowany. Funkcjonował, i dalej jest obecny, stereotyp, „głupim albo świrem nie jestem” to po co mam iść do psychologa. A mówimy przecież o społeczności romskiej, gdzie też istnieje duże wsparcie rodzinne, czy społeczne gdzie o pewnych rzeczach się nie mówi na zewnątrz. Wydaje mi się, że Romowie dopiero wówczas, kiedy naprawdę źle coś się dzieje, to prawdopodobnie wtedy dopiero idą do lekarza a co najwyżej do psychiatry, bo o psychologach to raczej nie ma mowy. A i w dużej mierze jest to ukrywane. Ale do tej pory, a jestem w zawodzie prawie dziesięć lat, parę osób z polskich Romów trafiło do mnie. Sądzę, że to dobry start. I to byli głównie młodzi ludzie. Tacy z pokolenia Z. Gdzie już Romanipen pojmują inaczej. I tworzą własne reguły bycia Romem w społeczności romskiej i gadziowskiej. Dla mnie to jest nowe światło w stronę tego, że zmiany wciąż zachodzą. Jeśli ktoś twardo stoi przy swoich przekonaniach z lat 50., to jest sztywny poznawczo – może z uporem tupać nogą, ale zmiany są ciągle. Jeśli ktoś twardo się trzyma swojego zdania jak uparty nie widząc zmian, to nie uczy się. Może prowizorycznie obserwować, jak młodzi oddają szacunek, ale swoje i tak robią. Zresztą wasi czytelnicy widzą co się dzieje na forach romskich. Nie mówię tego po to, by nie oddać szacunku starszym, ale pokazać, że starsi już swoje traumy mieli i wiele traum przekazują do tej pory. Myśląc, że mają kontrolę nad młodszym pokoleniem.

Angażuje się Pani w wiele projektów na rzecz społeczności romskiej. Były wśród nich: udział jako liderka w Dikh He Na Bister, inicjatywa Poland – Roma – Ukraine, czy badania nad dostępem dzieci romskich do edukacji, żeby wymienić tylko niektóre. Co decyduje, że angażuje się Pani w dany projekt?

Najważniejsze jest dla mnie to, co ten projekt przyniesie i co wniesie do społeczności. Jakie będą konsekwencje tego projektu. Uważam, że jakkolwiek aktywność jest potrzebna, aby móc się rozwijać, a z drugiej strony chodzi o stworzenie sieci kontaktów, budowanie relacji społecznych z Gadziami i Romami oraz dyskusowanie i podnoszenie pewnych tematów na zupełnie innym poziomie. Dzięki projektom i współpracy społeczeństwo się rozwija, pojawiają się nowi liderzy lokalni, a młodzi ludzie zaczynają mieć wpływ na swoje otoczenie. To jest bardzo potrzebne. Natomiast teraz staram się być raczej selektywna w wybieraniu projektów, w których uczestniczę. Nie wszędzie muszę być widoczna. Wybieram takie, co do których jestem pewna, że ich realizacja jest korzystna i dla mnie, i dla ogółu.

Jaka, według Pani, przyszłość czeka Romów w Polsce? I co powinno się zmienić, żeby mogli się poczuć pełnoprawnymi obywatelami? Przecież nadal spotyka ich dyskryminacja, marginalizowanie, żeby społeczeństwo większościowe traktowało ich jako pełnoprawnych obywateli.

Ja myślę, że Romowie się czują pełnoprawnymi obywatelami. Może w tej kwestii utrwaliła się pewna, wygodna narracja, która pasuje dziennikarzom, naukowcom itd., która jest pewnie wygodna politycznie, społecznie i naukowo. Myślę też, że są i Romowie, którzy w pewne tematy chętnie wchodzą i na pewno im chętnie przyklaskują. Promując autostereotyp. To wygodne być w procesie tokenizacji, bo idą korzyści za tym i finansowe, i społeczne. Taka strategia autoessentializacji, jest wygodna i bezpieczna. Nie tylko Romowie to stosują. Zawsze będą jakieś wzmocnienia dla takich osób. Promując takie tematy, podtrzymując pewne procesy, utwierdza się innych w przekonaniu, że powinno się o nas dyskutować jako o przybyszach obcych, z Indii. Na szczęście świadomość, że jest inaczej jest dziś coraz większa. Dziś już nie powinno się patrzeć jedynie przez pryzmat Romów polskich, gdyż w kraju pojawiło się dużo innych grup Romów,

Z mężem Kamilem tworzą szczęśliwą parę. Ich relacja to fundament, na którym zarówno zbudowane jest ich życie rodzinne, jak i również czerpana jest z niego motywacja do czynnej działalności Soni na rzecz społeczności romskiej. *Fot. Lucyna Styrkacz*





Sonia Styrkacz była prelegentką ubiegłorocznej konferencji poświęconej prezentacji raportu „Jesteśmy nigdzie. Sytuacja romskich dzieci z Ukrainy...”, będącego wynikiem działań Fundacji W Stronę Dialogu. Fot. materiały prasowe Fundacji W Stronę Dialogu

zwłaszcza po wybuchu wojny na Ukrainie. Te grupy, siłą rzeczy będą się mieszać ze sobą, będą się z tym wiązać nowe zjawiska społeczne. Większość jest świadoma tego, że są obywatelami, ale rzeczywiście można zaobserwować zjawisko, które pokazuje, że lepiej nie wychodzić z takiej roli, która jest gdzieś z góry narzucona, która pasuje także jako stereotyp. To myślenie o byciu obywatelem innej, może drugiej kategorii. Łatwo jest wejść w taką rolę, zwłaszcza jeśli inni, ci którzy mają w tym swój interes, ją podtrzymują. To są takie rzeczy, że ciągną się za nami.

Jakie postawy, wartości, czy zasady Romowie mogliby przekazać społeczeństwu większościowemu w Polsce?

Romowie rzeczywiście przekazują swoje wartości, zwłaszcza poprzez związki mieszane. Mam tu na myśli łączenie systemu rodzinnego z systemem wartości, gdyż takie osoby wyrastają w podwójnej kulturze. To najczęściej dwujęzyczność oraz perspektywa dwutorowa na rodzinę i otaczający świat. To budowanie szerszych relacji, a dzieci, które wyrastają w takich rodzinach, wzrastają na styku dwóch kultur, czerpiąc z obu z reguły to, co najlepsze. Owszem, często bywa tak, że niektórzy mogą ukrywać swoją tożsamość i pochodzenie, bojąc się dyskryminacji i odrzucenia. Bycie Romem lub Romni nie jest łatwe; to może być forma strategii radzenia sobie z trudną sytuacją, na przykład z antycyganizmem. Romanipen jest na wyłączność – to społeczność głównie narzuca pewne reguły. Patrząc na to, ile Romów jest na Słowacji, w Rumunii, na Węgrzech czy w Hiszpanii, można zadać pytanie, które Romanipen jest prawdziwe? Dla mnie ważne jest to, że są narracje, które umniejszają innym. Spotkałam się z takimi opiniami pracując z uchodźcami romskimi. Dwie dziewczyny z Polskiej Romy powiedziały mi wprost – „oni nie mówią po romanes, więc dla nas nie są Romami”. Nie będę wymieniać ich imion i nazwisk, to nieistotne. Ważna jest konsekwencja. Nie znając historii tych ludzi, ucisku i dyskryminacji, z jaką mierzyły się grupy romskie z Zakarpacia, czy można oceniać ich w ten sposób? Czy to samo można powiedzieć Romom z Andaluzji, których przodkom obcinano języki za posługiwanie się językiem romani? Czy tak samo zwróciliby się do nich, gdyby nie znali języka? Czy to samo można powiedzieć dziecku, które wychowało się w domu dziecka, bo

romscy rodzice nie byli w stanie go wychować i nie nauczyło się języka? Spotkałam w swoim życiu niejedne przypadki. Opiniałabym do sądów rodzinnych nie raz. Teraz, żeby rodzina mogła zaopiekować się innym dzieckiem w sytuacji kryzysu musi być za- możliwa, posiadać warunki, być zdolna wychowawczo, to nie tylko chęci, ale także możliwości, które są przede wszystkim obwarowane przepisami. Dlatego znam kilka osób młodych dorosłych, z Polskiej Romy, co została wychowana przez Gadziów, bo trafili do domu dziecka. Nie mówią po romanes, ale Romami są, mają dużą potrzebę powrotu do korzeni i kto im zabroni? Czarny znajduje czarniejszego by poczuć się lepiej. I tutaj postawię kropkę.

W ubiegłym roku wzięła Pani udział w projekcie Fundacji W Stronę Dialogu, w której sześć kobiet romskich, opowiedziały o sobie, przedstawiły swoją historię. Z Pani strony padły słowa: „Pracując (...), chcę pokazać siłę romskich kobiet”. Co oznacza, według Pani „siła romskich kobiet”?

To jest przede wszystkim pokazanie naszych kobiecych możliwości i naszego kapitału społecznego. Nie chcę chodzić ze sztandarem „feministka”, bo bardzo nie lubię tego słowa; kojarzy mi się z takim szablonowym białym europejskim feminizmem. A my mamy inne doświadczenia. Uważam, że kobiety romskie w większości, w wielu domach, są feministkami, tylko po prostu tak siebie nie nazywają. Na ich barkach spoczywa cała rodzina, bo muszą nieraz zajmować się dziećmi, rodzicami i mężami. Do tego muszą mierzyć się ze społecznym dystansem, w najlepszym razie. Są sprawczce! Przeżywają różne historie w swoich domach i muszą temu podołać. Dlatego siła kobiet, zwłaszcza romskich, jest wyjątkowa. To siła, która sprawia, że nie poddają się, choć w wielu przypadkach mogłyby. Są i tacy, którzy nie dają rady, bo proza życia ich dotyka – uzależnienia, narkotyki, alkohol, zadłużenia, choroby – problemy, które są większe lub mniejsze. Ale znam mnóstwo kobiet, które dają radę, mimo wielu problemów. I to czyni je wspianiałymi. Ten temat nadaje się na osobny numer. Nie chcę go tak spłycać.

Świat nadal nie jest miejscem zbyt przyjaznym dla kobiet. Dla kobiet romskich zaś, jest podwójnie nieprzyjazny. Przed jakimi wyzwaniemami stoją dziś romskie kobiety w Polsce?

Uważam, że największy problem leży w motywacji. Dotyczy to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Jeśli nie ma motywacji, żeby coś zmienić w swoim życiu, można tkwić w tym samym punkcie nawet przez trzydzieści lat i obudzić się z ręką w nocniku. Myślę, że to dotyczy nas, Romów. Problem z motywacją jest spowodowany wieloma czynnikami: może być wynikiem niskiej samooceny, braku wiary w siebie czy jakiejś traumy pokoleniowej. Jeśli powtarza się młodym osobom, że nie ma sensu iść do szkoły, bo i tak nie znajdzie się zatrudnienia z powodu romskiego pochodzenia, a potem życie jeszcze potwierdza prawdziwość takich twierdzeń, to wiele osób uznaje je za zgodne z rzeczywistością, wierzy w nie i dalej je przekazuje. W ten sposób się one utrwalają. Tworzy się trauma pokoleniowa, schematy poznawcze, utrwała się pewne zachowanie i indywidualne, i kolektywne. To jedno z największych wyzwań. Wiele trzeba zrobić, aby nasze demony tych lęków nie rzutowały na naszą motywację, by móc podążać za własnymi marzeniami. Za nasz status w dużej mierze odpowiada historia antycyganizmu, jaka nas dotknęła i dotyka. To nie jest tak, że wstajesz rano i mówisz, chce być przegrywem ludzkim, żeby mną gardzono... To jest tak, że wstajesz rano i zmagasz się ze swoimi demonami – lękami, traumami, i mierzysz się z tym na zewnątrz i czasem spotkasz dobrych Gadziów a czasem nie. Ale wciąż trzymasz gardę, bo nie jesteś pewny. Wiesz jaki masz status w społeczeństwie i myślisz podwójnie. Bo w końcu wyrastasz w podwójnej kulturze. Romowie się nauczyli być Romami w społeczeństwie. Dlatego nawiązując do mojej pracy doktorskiej, to właśnie pokazuje, że kolektywne doświadczenia w połączeniu z kulturą tworzą tożsamość, a w dużej mierze weryfikuje ją społeczność. Jeśli ktoś wchodzi w buty Cygana na pięć minut, i udaje folklor, to robi wrażenie na kimś, kto nie wiem kim jest – Gadziem udającym Roma? Kimś kto poszukuje swojej tożsamości, nie wyrastał w kulturze, nie jest pewny, ma zatracony autorytet. I tu pojawia się ogromny problem, który widzę analogicznie do rdzennych Amerykanów. Kto ma prawo mówić o nas i stworzyć narrację o nas? A jest sporo nie-Romów, którzy tworzą swój kapitał naukowy, zawodowy na tematach chwytliwych romskich, nie weryfikowanych przez Romów. Budują wiedzę o nas bez nas. To się dzieje nadal!

Postkolonializm rozwija się i to nie jest parę artykułów, które piszą o tym, to cały Roma movement – aktywizm romski, który mówi co nie gra i popycha pewne rzeczy do przodu. Oczywiście formy działania są różne. Jednym pasuje instrukcja gry, jaką wymyślają Gadziowie, inni tworzą swoje instrukcje ze swoimi zasobami. Niektórzy aktywiści romscy grają w karty, które nie są rozdawane przez samych Romów. Znowu wchodzimy w kwestie strategii radzenia sobie, mechanizmów i tokenizmu oraz indywidualnych decyzji, które wpływają na cały kolektyw.

Uważa Pani, że kobiety romskie wreszcie wreszcie w cieniu, czy też nadal zbyt mało z nich zdobywa wykształcenie, pracę, realizuje się na szerszym polu, niż tylko w domu, jako żona i matka?

Powiem szczerze, że to jest różnie. Tutaj nie chcę generalizować. Pewnie są takie domy, gdzie kobieta jest szczęśliwa będąc matką, żoną i spełniając się w takiej roli. Czy czyni to ją gorszą? Nie sądzę.

Jednym z zagadnień nurtujących Sonię jest zjawisko zawłaszczania kultury. Badaczka zauważa wiele podobieństw i mechanizmów zawłaszczania kultury i tożsamości u rdzennych Amerykanów, które są obecne również w zawłaszczaniu romskiego dziedzictwa. Fot. Lucyna Styrkacz

Prowadzenie domu to ciężka praca, a są takie osoby, które starają się godzić partnerstwo z swoim mężem. Myślę, że wśród kobiet romskich także zaczynają się pojawiać takie osoby, dla których element domowy znaczy dużo mniej, które stawiają na karierę. Wszystko bardzo zależy od czynników indywidualnych, sytuacji, rodziny. Nie chcę tu generalizować.

To przed jakimi wyzwaniami stoją dziś ogólnie kobiety mające romskie korzenie?

Nie wiem o jakich wyzwaniach można by tu powiedzieć. Każda Romka ma swoje, które też wyznacza Romanipen. I uważam tutaj, że powinniśmy być dumni z naszego dziedzictwa kulturowego, z naszego Romanipen, ponieważ pomogło nam przetrwać wiele kryzysów, wiele trudnych sytuacji historycznych. Przetrwaliliśmy pomimo wielu pogromów, ludobójstwa, przymusowych sterylizacji, pomimo nadużywania władzy policji. I to pokazuje siłę naszej społeczności, dzięki której istniejemy, możemy być sobą. Ale może to być równocześnie barierą, oddzielającą nas od reszty społeczeństwa, barierą, która nie pozwoli nam się nawzajem zrozumieć. Zamykanie się, odgradzanie, nieufność, trauma – to jest wyzwanie. Pracuję jako psychoterapeutka, i jak ktoś do mnie przychodzi naznaczony łatką „zły, niedobry ojciec”, „zła matka”, „kochanka”, „zdradzający mąż” itd., to dla mnie materiał na warsztat, a nie moment do oceniania. Więc jeśli spojrzymy z metaperspektywy na to co się dzieje, to widzimy objaw, a ten objaw skądś się wziął. Tak jak powiedziałam, to nie jest tak, że ktoś wstaje rano i mówi, ja będę alkoholikiem, albo będę leniem, albo będę kradł, albo będę zdradzał... Łatwo ocenić. Łatwo przykleić etykietę. Ale to lenistwo poznawcze – wygodne, bo nie trzeba się wtedy zagłębiać. A prawdziwa praca zaczyna się tam, gdzie kończą się proste odpowiedzi. Trzeba zajrzeć w przeszłość, rozplątać to, co było skomplikowane, zrozumieć, co się wydarzyło. Bo tylko wtedy można naprawdę coś zmienić. Zamiatanie pod dywan jeszcze nigdy niczego nie naprawiło.

Nadal wiele romskich dziewcząt i chłopców ma utrudniony dostęp do edukacji, z różnych względów. Co musi się w tej sprawie zmienić, zarówno po stronie społeczeństwa większościowego, jak i po stronie romskiej?

Od kiedy zaczęłam współpracę z Instytutem Badań Edukacyjnych i pracuję przy tworzeniu ogólnopolskiego narzędzia do badania dobrostanu uczniów, w tym uczniów z grup wykluczonych, oraz z grup mniejszości etnicznych i narodowych, przyglądam się właśnie tym problemom edukacyjnym. Takie narzędzia ogólnopolskie są potrzebne, gdyż opracowane zostaną wskaźniki pozwalające określić, że coś jest nie tak z danym uczniem. Wtedy będzie można szybciej zapewnić mu pomoc i wsparcie. Zmiany muszą iść systemowo. Jednocześnie musi być większa



świadomość po stronie romskich rodziców. W tej grupie częściej pojawia się, w jakiejś mierze, lęk separacyjny związany z oddawaniem dziecka do przedszkola czy do pierwszych klas szkoły podstawowej. Rodzice też boją się, że dziecko będzie dyskryminowane lub źle traktowane przez nauczycieli czy rówieśników. Sama to przechodziłam, bo jestem mamą i doskonale rozumiem ten mechanizm. A czasem to po prostu mechanizm wypalenia statusem, mechanizm beznadziei wyuczonej.

Wspieranie uczniów powinno odbywać się z naciskiem na większą sprawczość społeczności romskiej. Powinno to iść w kierunku większej partycypacji i inkluzji. Chodzi o włączanie Romów na każdym poziomie politycznym, naukowym i społecznym. Ekspertcy powinni brać pod uwagę zdanie Romów – ekspertów, bo mamy mnóstwo osób, które są ekspertami w różnych dziedzinach. Powinniśmy być włączani w proces tworzenia rozwiązań, które mają ułatwić dostęp do edukacji. Absolutnie nie powinna nasza rola zamykać się do bycia gatekeeperem. To nie nasza rola. To wykorzystywanie nas do budowania nazwisk i karier innych ludzi. A nie o to w tym chodzi. Kiedy ogranicza się nas do tej funkcji, łatwo nas wykorzystać – do zbierania danych, do konsultacji, które niczego nie zmieniają, do firmowania cudzych projektów naszym nazwiskiem. A potem ktoś inny zbiera za to laury, awanse, granty. To nie jest współpraca – to instrumentalne traktowanie. Potrzebujemy partnerskiego podejścia, gdzie nasz głos ma znaczenie, a nasza wiedza i doświadczenie są fundamentem, a nie tylko dodatkiem do czyjejs kariery naukowej czy politycznej.

Co według Pani ma szczególnie istotne znaczenie dla zachowania romskiej tożsamości kulturowej?

Kiedy rozmawiałam z profesorem Marcelem Courthiade, to on powiedział mi, że bycie Romem to jest krew, dorastanie w kulturze i język. Ja się z nim zgadzam, ale bywają różne sytuacje. Nie wszyscy wzrastają w tej kulturze, niektórzy ją może z różnych powodów utracili, niektórzy woleli się od niej odciąć, przyjąć inny sposób życia, być może łatwiejszy. I nie wyrastają w kulturze, ani nie mówią w języku romani, to przecież są Romami. Można język i korzenie utracić na wiele sposobów. Przez ogólnopolski zakaz posługiwania się językiem romskim, przez naciski polityczne, przez antycyganizm. Przyczyny takiego zjawiska są różne. To są czynniki, na które te osoby po prostu nie miały wpływu. I czy to ten czynnik ma spowodować, że ta osoba nie będzie Romem, ponieważ nie mówi w języku romskim, albo czy osoba, która trafiła do domu dziecka, z powodu trudnej sytuacji rodzinnej, a urodziła się w rodzinie romskiej, też nie powinna być uważana za Roma, skoro nie dorastała w tej kulturze? I ja się zastanawiam nad tym, bo uważam, że urodzenie jest tu elementem podstawowym. Takie rozważania znajdują się w mojej pracy doktorskiej, one będą również dotyczyły problemów rodzin mieszanych i określania tożsamości w takich rodzinach. Dla mnie bycie Romem to pochodzenie od rodziców, a w dalszej mierze zachowanie języka, zwyczajów, pamięć o historii, szanowanie Romanipen. To są czynniki, które wskazują na stabilną tożsamość. „Wiem kim jestem i co ci do tego?” To ja ponoszę konsekwencje bycia Romem, Romni w wielu trudnych sytuacjach.

Jest mnóstwo przykładów związków mieszanych, czy dzieci, które były wychowywane w kulturze romskiej, bo z różnych powodów utraciły kontakty z biologiczną rodziną. Jak wówczas taką osobę nazywać? Te i wiele innych pytań dotyczących zawłaszczania kultury czy naszej tożsamości rozważam w swoich



W czasie ubiegłorocznej, tarnowskiej VI Konferencji Taborowej, wraz z mężem, zwiedziła wystawę „Romowie. Historia i kultura” w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie.
Fot. Natalia Gancarz

badaniach. Nie będę odpowiadać deklaratorywnie na nie. Jak to mówił Marcel Courthiade „nie można się stać Romem, co najwyżej można stać się Cyganem z operetki”. A ludzie to i tak zweryfikują. Bo nasz styl jest przyciągający – mistyczny, magiczny, beztrojski. Życie Hippi na pograniczu z Voodoo. Tylko to jest wyobrażenie Gadziów na nasz temat, ni jak ma się do rzeczywistości i ją zakłamuje. Natomiast w tym wyobrażeniu Gadziowie chcą żyć, i często przybierają tożsamość „Cyganeczki Zosi”. Wchodzą w czyjeś buty i mogą z nich wyjść w każdej chwili, kiedy będzie gorąco – bez ponoszenia konsekwencji życiowych. A czy osoba urodzona w getcie, ma taką możliwość? Mówimy tu o innych zasobach ludzkich, innych doświadczeniach osobistych i historycznych. I to jest totalnie nie OK.

Jest Pani osobą zajętą. I to jest trudne, dzielić życie zawodowe z działalnością społeczną i obowiązkami wobec rodziny. Jak Pani się to udaje pogodzić?

Różnie to bywa. Czasami trzeba iść na ustępstwa. Czasami muszę zrezygnować, poza tym słabo mi wychodzą plany, szczerze mówiąc. Niektóre realizuję, niektóre nie. Ale nie mam z tym problemu. Wystarczy, że moje dziecko przychodzi z przedszkola z katem, i nagle wszystkie plany idą w łeb. Natomiast mam męża, on też jest Romem i rozumie to co robię, jaką pracę wykonuję. Staramy się to jakoś dzielić, staramy się jakoś łączyć, to życie zawodowe z życiem rodzinnym. Myślę, że to też jest ważne – partnerstwo i bycie elastycznym. Nie mam też parcia na szkło. Nie muszę być widoczna wszędzie. Ja selektywnie podchodzę do aktywności. Bo można być specjalistą od wszystkiego albo niczego. Ja wybrałam wąską ścieżkę działania i nią podążam. Wierzę, że nie trzeba robić wszystkiego, żeby robić coś dobrze. Skupiłam się na tym, co naprawdę mnie porusza, co ma sens i znaczenie – nie tylko zawodowo, ale też wewnętrznie. W tej wąskiej ścieżce jest przestrzeń na głębię, na jakość relacji, na odpowiedzialność. Bo kiedy pracujesz z drugim człowiekiem – niezależnie od tego, czy to gabinet terapeutyczny, sala szkoleniowa czy rozmowa przy stole – musisz być obecna. Prawdziwie. Nie da się tego robić „na pół gwizdka”. Czasem ta droga oznacza rezygnację. Z projektów, które brzmią atrakcyjnie. Z zaproszeń, które mogłyby coś „dać” na papierze, ale nic nie wnoszą do mojego poczucia sensu. To bywa trudne, bo świat promieniuje widocznością, aktywnością, tempem.

Dziękuję za rozmowę.

rozm. Beata Paczkowska

W stronę cierpienia

82. rocznica pierwszego transportu Romów i Sinti do Auschwitz

Zagłada Romów i Sinti, przez dekady marginalizowana w dyskursie historycznym, odzyskuje należne jej miejsce w świadomości społeczeństwa i rozwoju badań naukowych. Dla Romów, szczególnie ważnym symbolem historycznym stał się 2 sierpnia, oficjalnie ustanowiony *Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti* przez Sejm RP w 2011 r. Stanowi on upamiętnienie wydarzeń nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 r., kiedy to nastąpiła likwidacja tzw. *Zigeunerfamilienlager*, podczas której zamordowano ostatnich romskich więźniów osadzonych w obozie. Pomimo, iż ten dzień trwale zapisany został w zbiorowej pamięci, warto jednak zaznaczyć również inne daty związane ze zbrodniczą polityką wobec Romów i przypomnieć, że początki agresywnych poczynań nazistów względem społeczności romskiej sięgają wcześniejszego okresu. Z dniem 26 lutego 1943 r. bramę obozu Auschwitz-Birkenau przekroczył pierwszy transport Romów. Ta mniej znana data zapoczątkowała w istocie funkcjonowanie obozowego odcinka BIIe i przesądziła o zapowiedzi masowych deportacji i zbrodni popełnianych na tej społeczności, które nastąpiły już po rozładunku pierwszego transportu z więźniami. 26 lutego 2025 r. z okazji 82. rocznicy, społeczność romska oddała hołd ofiarom pierwszego transportu Romów i Sinti do Auschwitz.

Historia deportacji

Romowie to trzecia największa grupa ofiar nazistowskich prześladowań w czasie II wojny światowej, zaraz po Żydach i Polakach. Już w pierwszych miesiącach po przejęciu władzy przez nazistów w Niemczech wprowadzone zostały apodyktyczne restrykcje, wydające osobom romskiego pochodzenia nakaz, m.in. obowiązkowej rejestracji, poddania się badaniom rasowym oraz ograniczenia swobody przemieszczania. We wrześniu 1935 r. w Norymberdze zostały wydane niemieckie przepisy rasowe, w wyniku których Romowie i Sinti zostali uznani za „jednostki aspołeczne” i poddani dyskryminacji. Ostatecznie Ustawy Norymberskie usunęły zarówno Romów, jak i Żydów poza ramy życia społecznego. Utracili oni większość praw obywatelskich III Rzeszy.

Po wybuchu II wojny światowej Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy wydał dekret zapowiadający „rozwiązanie kwestii cygańskiej”. Dokument zakładał powstanie obozów przejściowych, w których miano gromadzić Sinti i Romów przeznaczonych

do deportacji z terenu Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa, utworzonego na terenie okupowanej Polski. Docelowo mieli oni trafiać do gett żydowskich i obozów pracy.

Dekret Heinricha Himmlera z dnia 16 grudnia 1942 r. (tzw. „rozkaz oświęcimski”) nakazywał bezwzględną deportację pozostałych Sinti i Romów do obozu koncentracyjnego. Jako miejsce docelowe wskazano obóz Auschwitz-Birkenau. Podjęto również decyzję o utworzeniu

specjalnego obozu dla Romów – *Zigeunerfamilienlager* („cygański obóz rodzinny”). 26 lutego 1943 r. do Auschwitz II-Birkenau dotarł pierwszy transport Romów i Sinti, będący następstwem rozporządzenia Himmlera.

Po zatrzymaniu kół wagonów, pod przymusem wyprowadzono więźniów na tzw. „Judenrampe” (rampa żydowska), czyli torowisko pomiędzy obozami Auschwitz i Birkenau, a następnie umieszczono ich w wyodrębnionej części obozu



Uroczystości rozpoczęto zapaleniem symbolicznych zniczy przy boczniczy kolejowej, gdzie 82 lata temu dotarł pierwszy transport z romskimi więźniami. Fot. Żaneta Wierzgacz (IPN w Krakowie)



Udział przedstawicieli społeczności romskiej podkreślał wagę i znaczenie pamięci o cierpieniu Romów, którzy padli ofiarami niemieckich zbrodni podczas II wojny światowej, a także pomaga zachować ich historię w świadomości kolejnych pokoleń. Fot. Żaneta Wierzgacz (IPN w Krakowie)

na odcinku BIIe. Z racji tego, iż *Zigeunerfamilienlager* był nadal w budowie (finalnie znajdowały się tam 32 baraki mieszkalne i 6 sanitarnych), wielu mężczyzn pochodzenia romskiego zostało zatrudnionych przy jego wykończeniu. Jednak pozostała – znaczna część więźniów, nie miała przydzielonej obozowej pracy, co sprawiało, że pozostawali bezczynni, a tym samym byli bardziej narażeni na choroby, głód i brutalność oraz agresję ze strony władzy sprawującej nad nimi nadzór. Te czynniki powodowały psychiczne i fizyczne wycieńczenie przetrzymywanych w obozie więźniów.

Obozowy terror

Romowie byli traktowani jako więźniowie asocjalni i oznaczano ich czarnymi trójkątami. Nadawano im numery obozowe z literą Z (*Zigeuner*), które tatuowano im na lewym przedramieniu. Nie stosowano wobec nich selekcji i rodziny romskie nie były rozdzielane – wszyscy trafiali do tych samych baraków. Mogli także zachować cywilne ubrania oraz bagaż.

W obozie panowały skrajne warunki bytu: przeludnienie baraków, głód i fatalna higiena. Niedostateczne odżywianie, brak czystej wody, czy też tłok osobowy doprowadzały więźniów do dramatycznego pogorszenia stanu ich zdrowia. Obóz stał się ogniskiem epidemii chorób, zwłaszcza takich jak tyfus, biegunka głodowa i inne poważne choroby zakaźne. Leczenie więźniów niemal nie istniało.

Ten niedostatek i nędzna egzystencja w nieludzkich warunkach przyczyniły się do ogromnej śmiertelności więzionych Romów. Szczególnie cierpiały dzieci, które często padały ofiarami pseudomedycznych eksperymentów prowadzonych przez Josefa Mengele, naczelnego lekarza „cygańskiego obozu rodzinnego”, który zajmował to stanowisko od maja 1943 r. do sierpnia 1944 r.

W nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 r. doszło do likwidacji *Zigeunerfamilienlager*. Zamordowano wówczas w komorze gazowej wszystkich pozostałych przy życiu więzionych tam Romów i Sinti – kobiety, mężczyzn i dzieci. Ich ciała zostały przewiezione do krematorium V, gdzie zostały spalone. Aktualne badania historyków z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau wskazują, że tamtej nocy śmierć poniosło ok. 4300 osób. Data ta stała się symbolem Zagłady Romów i Sinti, a 2 sierpnia obchodzony jest w Polsce jako *Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti*, a także ustanowiony *Europejskim Dniem Pamięci o Holokauście Romów*.

Romscy więźniowie osadzeni w obozie pochodzili z różnych państw Europy, głównie z Niemiec, Austrii, Protektoratu Czech i Moraw oraz Polski. W mniejszej liczbie także z Francji, Holandii, Jugosławii, Belgii, Związku Radzieckiego, Węgier, Norwegii, a także z Hiszpanii. Szacuje się, że ogółem w KL Auschwitz-Birkenau więzionych było ok. 23 tys. Romów, z czego życie straciło tam ok. 21 tys., a pozostałych przeniesiono do innych obozów.

Obchody rocznicowe

Z inicjatywy Centrum Historii i Kultury Romów, Stowarzyszenia Romów w Polsce oraz Fundacji Pobliskie Miejsca Pamięci Auschwitz-Birkenau, 26 lutego 2025 r. w 82. rocznicę pierwszego transportu Romów do KL Auschwitz-Birkenau, odbyła się uroczystość upamiętniająca na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Upamiętnienie ofiar pierwszego transportu rozpoczęło się zapaleniem zniczy przy rampie kolejowej „Judenrampe” – miejscu, do którego 82 lata temu dotarł pierwszy transport z romskimi więźniami. Następnie, kontynuując dalszą część obchodów, uczestnicy udali się pod pomnik ofiar Zagłady Romów i Sinti, znajdującego się na terenie byłego obozu Auschwitz II-Birkenau.

Podczas ceremonii przemówił Władysław Kwiatkowski, dyrektor Centrum Historii i Kultury Romów w Oświęcimiu. W swoim okolicznościowym przemówieniu podkreślił, że: „*Auschwitz to nie tylko historia, ale także ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń, by nienawiść i uprzedzenia nigdy więcej nie prowadziły do ludobójstwa*”. Nie sposób się z tym nie zgodzić. O tym, że pamięć o tych tragicznych wydarzeniach jest wspólnym obowiązkiem wszystkich ludzi pisał Święty Jan Paweł II w *Liście do księdza biskupa Tadeusza Rakoczego w 50. rocznicę deportacji Cyganów do Oświęcimia*: „*Oświęcim stanowi dla nas ludzi XX wieku, ciągle aktualną przestrożę, jest dramatycznym wołaniem*



Złożone wieńce i znicze pod pomnikiem upamiętniającym Zagładę Romów i Sinti.
Fot. Żaneta Wierzgacz (IPN w Krakowie)

Pamięć historyczna

Pamięć historyczna odgrywa fundamentalną rolę w kulturze Romów. Ich społeczność przez wieki doświadczała prześladowań, które ukształtowały jej tożsamość. Była spychana na margines, jakby milczenie miało ukryć ból i okrucieństwa, które ich dotknęły. Pielęgnowanie pamięci o przeszłości to nie tylko sposób na oddanie hołdu ofiarom, ale także narzędzie edukacji, które pomaga kolejnym pokoleniom zrozumieć własne korzenie i walczyć o równość oraz sprawiedliwość. Pamięć o przeszłości jest kluczem do budowania lepszej przyszłości, wolnej od nienawiści i dyskryminacji.

Upamiętnienie tej mniej znanej, ale jakże istotnej daty można scharakteryzować dwoma słowami: pamięć i przestroga. Są one wezwaniem do zachowania świadomości minionych wydarzeń historycznych, by dawne błędny nie zostały powtórzone. Każde wspomnienie, każda zapalona świeca w imię pamięci ofiar ma ogromne znaczenie. To akt przywracania godności tym, którym odebrano człowieczeństwo. Tym, których życie zostało brutalnie przerwane, a pamięć przez lata ukryta w cieniu milczenia.

*Agnieszka Grzelak,
Damian Puszczykowski*

o szacunek dla godności i niezbywalnych praw zarówno pojedynczych istot ludzkich, jak i całych narodów. Trzeba o tym przypominać zwłaszcza dzisiaj, gdy w samym sercu Europy wybuchają ponowne ogniska dyskryminacji i nienawiści na podłożu etnicznym, rodzące przemoc, gwałt i przelewanie niewinnej krwi”.

Zauważmy, że te dwie rocznice dzieli odstęp 32 lat, a podobna obawa nadal tkwi w ludzkiej podświadomości. Powyższe słowa nie straciły na znaczeniu do dnia dzisiejszego. Pomimo wkroczenia świata w XXI wiek, ich znaczenie nie uległo zatartiu przez czas. Można odnieść wrażenie, że – być może – stały się wręcz prorocze w świetle obecnych wy-

darzeń w Europie, które rozegrały się na przestrzeni ostatnich pięciu lat. Każda kolejna rocznica uświadamia nam kruchość pokoju i znaczenie obrony godności człowieka.

W obchodach udział wzięli przedstawiciele instytucji i organizacji działających na rzecz pamięci historycznej, m.in. Michał Wenklar, zastępca dyrektora Oddziału IPN w Krakowie, oraz Elżbieta Wronka, wicedyrektor Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Oczywiście obecni byli również sami Romowie, którzy oddali szacunek swoim przodkom. Po zakończeniu przemowy uczczono pamięć ofiar minutą ciszy, po czym, w wyrazie hołdu złożono wieńce pod pomnikiem.

Zgromadzeni uczestnicy 82. rocznicy pierwszego transportu Romów i Sinti do KL Auschwitz-Birkenau uczcili pamięć ofiar minutą ciszy. Fot. Żaneta Wierzgacz (IPN w Krakowie)





Ocalali, Janina Iwańska i Leon Weintraub czynią symboliczny dotyk pamięci przy Ścianie Śmierci. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Wojciech Grabowski



Wśród przybyłych koronowych głów obecny był Król Zjednoczonego Królestwa Karol III. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Grzegorz Skowronek

Koniec piekła na ziemi

80. rocznica wyzwolenia Auschwitz

27 stycznia to dzień o szczególnym znaczeniu. Nadane ma podwójne i symboliczne znaczenie. Po pierwsze jest rocznicą wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau, miejsca Holokaustu i hitlerowskich zbrodni. Miejsca kaźni i cierpienia milionów niewinnych ludzi w czasie II wojny światowej. W tym roku przypadła 80. rocznica tego historycznego wydarzenia, z okazji której zostały zorganizowane uroczyste obchody z udziałem 56 Ocalałych oraz przedstawicieli i liderów ponad 50 państw. Wśród zaproszonych gości znalazła się delegacja przedstawicieli społeczności romskiej, oddająca hołd i pamięć swoim przodkom, którzy padli ofiarami niesprawiedliwych prześladowań nazistów oraz masowego ludobójstwa. Drugim zaś znaczeniem, jakie niesie za sobą ta data, to ustanowienie jej Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holokaustu przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 2005 r.

Choć przez wiele lat losy Romów były marginalizowane w świetle dziennym historii, w ostatnich dekadach świadomość o romskiej Zagładzie – zwanej Samudaripen – znacząco wzrosła. Ich udział w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz miał ogromne znaczenie symboliczne, przypominające światu, o zapomnianych ofiarach niemieckich zbrodni, zwłaszcza młodemu romskiemu pokoleniu, aby przekazać dzieje historii grupy etnicznej, z której się wywodzą.

Auschwitz jest synonimem Zagłady i okrucieństwa. Obóz utworzony został przez Niemców w połowie 1940 r. Głównym powodem jego powstania była zwiększająca się liczba masowo aresztowanych Polaków i przepełniające się, istniejące już dotychczas więzienia. Szacuje się, że w całym kompleksie obozowym zginęło około 1,1 mln osób, z czego większość stanowili Żydzi. Pozostała część to Polacy, Romowie, radzieccy jeńcy wojenni oraz inne narodowości, które stanowiły obiekt niższości rasowej w szaleńczej ideologii nazistowskiej Adolfa Hitlera.

Od ponad trzech dekad można zaobserwować intensywnie rozwijające się zainteresowanie Romów wydarzeniami dotyczącymi ich historii z czasu II wojny światowej i dążenie do upamiętnienia ofiar romskich. Wśród romologów oraz naukowców zajmujących się Zagładą Romów można znaleźć opinię, że tą zależność rozwoju wzmożył Trzeci Światowy Kongres Romów, który miał miejsce w 1981 r. i był prawie wyłącznie poświęcony tragicznej

historii Romów w czasie II wojny światowej. Profesor Sławomir Kaprański w opracowaniu „Romowie i Holokaust – rola doświadczenia zagłady w budowaniu współczesnej tożsamości romskiej” (Studia Romologica 2008) zauważa, że „(...) od lat 90. pojawia się coraz więcej publikacji poświęconych zagładzie Romów”. Od tego czasu również, Auschwitz uznawane jest jako kluczowe miejsce pamięci o romskich ofiarach wojennego ludobójstwa. Świadczą o tym regularne wizyty Romów z całego świata w Muzeum Auschwitz-Birkenau, zwłaszcza przy okazji rocznicy tragicznych wydarzeń nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 r., czyli likwidacji tzw. *Zigeunerfamilienlager* („cygańskiego obozu rodzinnego”).

Feralnej nocy niemieckie władze obozowe przystąpiły do masowego, bezlitosnego uśmiercania romskich więźniów w komorach gazowych. Oficjalne dane Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau podają ok. 4300 ofiar – mężczyzn, kobiet i dzieci pochodzenia romskiego. Ten tragiczny moment stał się symbolem Zagłady Romów. To wydarzenie jest corocznie upamiętniane w uroczysty sposób z poszanowaniem i oddaniem hołdu. Od 2011 r. dzień 2 sierpnia jest ustanowionym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej *Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinty*, a cztery lata później ten sam dzień, Parlament Europejski ustanowił także, jako *Europejski Dzień Pamięci o Holokauście Romów*.

27 stycznia 1945 r. wojska sowieckie otworzyły bramy Auschwitz. Dokonali tego żołnierze 60. armii Pierwszego Frontu Ukraińskiego. Wówczas wyzwolenia doczekało ok. 7 tysięcy



Obecność Prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego miała szczególne znaczenie. Jako przywódca państwa, będącego ofiarą brutalnej agresji, doskonale wie, czym jest wojna i śmierć. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Grzegorz Skowronek



W uroczystości wzięła udział także francuska para prezydencka – Emmanuel Macron i Brigitte Macron, która oddała hołd ofiarom Holokaustu. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Grzegorz Skowronek

więźniów, którzy przeżyli piekło nazistowskiej maszyny zagłady. Wśród skrajnie wyczerpanych więzionych osób znajdowało się także wiele małych dzieci. W obozie odkryto stosy martwych ciał ofiar i dowody masowej eksterminacji, m.in. komory gazowe i krematoria. Około 500 więźniów sowieccy żołnierze wyzwolili przed 27 stycznia, i wkrótce potem zaczęto wyzwalać dalsze podobozы macierzystego KL Auschwitz.

60 lat po wyzwoleniu Auschwitz, w 2005 r., Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała 27 stycznia za oficjalny Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. To dzień, w którym cały świat oddaje hołd ofiarom niemieckich nazistów i prześladowań III Rzeszy – Żydom, Polakom, Romom i wielu innym grupom, będącym celem masowej eksterminacji i nazistowskiego terroru.

Główna ceremonia upamiętnienia 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz odbyła się 27 stycznia 2025 r. na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau, tuż przed Bramą Śmierci. Wzięli w niej udział byli więźniowie oraz liderzy i przedstawiciele łącznie ponad 50 państw – głowy państw, prezydenci, premierzy, ministrowie i dyplomaci, a także przedstawiciele różnych międzynarodowych instytucji i organizacji społecznych, duchowni, pracownicy muzeów oraz miejsc pamięci poświęconych tematyce wydarzeń mających miejsce w czasie II wojny światowej. Relacja z obchodów rocznicy była także emitowana za pomocą mediów i transmisji internetowej. Wydarzenie poprowadził Marek Zając, sekretarz Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i przewodniczący Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau.

Podczas uroczystości Ocalali przypomnieli o swoich doświadczeniach, a także zaznaczyli rolę, jaką obóz odegrał w ludobój-

czej polityce III Rzeszy. Wszystkich zgromadzonych widzów i gości powitał Marian Turski – Ocalały, deportowany do Auschwitz z getta łódzkiego, ewakuowany w „marszu śmierci” do obozu w Buchenwald w styczniu 1945 r. Był członkiem Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Tak, napisaliśmy „był”, ponieważ niedługo po obchodach 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz, dnia 18 lutego 2025 r. odszedł w wieku 98 lat. Podczas obchodów wygłosił przemówienie pełne pokrzepienia i nawiązujące do przełamania strachu związanego z różnego rodzaju występującymi konfliktami i przedstawił czym one są spowodowane, a także do czego doprowadzają wzajemne uprzedzenia: *„Nie bójmy się przekonywać samych siebie, że można rozwiązywać problemy między sąsiadami. Od setek lat, na różnych kontynentach, różne narody, narodowości lub grupy etniczne mieszały i żyły obok siebie i między sobą. Uprzedzenia wzajemne, hejtowanie, nienawiść doprowadzały do konfliktów zbrojnych między tymi sąsiadującymi narodami i grupami etnicznymi. Kończyło się to zawsze przelewem krwi, ale są, na szczęście, doświadczenia pozytywne, gdy obie strony dochodzą do wniosku, że nie mają innego sposobu zapewnienia spokojnego, bezpiecznego życia swoim dzieciom, wnukom, przyszłym pokoleniom, niż doprowadzenie do kompromisu.”*

Następnie głos zabrała Janina Iwańska, deportowana przez Niemców do Auschwitz w 1944 r. jako 14-latką z powstańczej Warszawy. Tuż po niej swoim świadectwem pobytu w obozie podzieliła się Tova Friedman, która będąc dzieckiem była więziona w getcie w Tomaszowie Mazowieckim, następnie w obozie pracy w Starachowicach, skąd dalej trafiła wraz z matką do Auschwitz. Przemawiał także Leon Weintraub, który podczas wojny został zamknięty z rodziną w getcie Litzmannstadt, skąd zostali deportowani do Auschwitz w sierpniu 1944 r. – tam został oddzielony od rodziny. Potem przebywał jeszcze w innych obozach.

Z uwagi na nieubłagane płynący czas, tegoroczna, okrągła 80. rocznica wyzwolenia Auschwitz może być jedną z ostatnich, w których mogli jeszcze uczestniczyć Ocalali – ostatni świadkowie tamtych zdarzeń. Ich obecność była istotą całej ceremonii, a ich świadectwa dowodem piekła na ziemi.

Szczególnie ważnym elementem wybrzmiałym w przemówieniach było



Marian Turski, były więzień obozu, przemawiając na tle symbolicznego wagonu, przypomniał o swoim losie i ostrzegł przed obojętnością wobec zła. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Wojciech Grabowski

Uroczystość obchodów 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz odbyła się przed Bramą Śmierci byłego obozu. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Wojciech Grabowski

znaczenie pamięci o ofiarach. Dziękując wszystkim zebrany za ich obecność w tak doniosłym dniu podkreślił to również w swoim przemówieniu dr Piotr Cywiński, dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau: „*Pamięć jest polifoniczna. Dzieli i łączy pokolenia. Jak i mnie samego, w moim doświadczeniu, zarówno podzieliła i połączyła. I stoję tutaj od osiemnastu lat. Poniekąd podzielony i połączony. Uczymy historii. To nie jest to samo, co uczenie pamięci. Historia to znajomość faktów, pamięć to ich świadomość, właśnie tak potrzebna dziś. Historia nie tworzy traumy, natomiast pamięć – może. Pamięć jest kluczem dla dzisiejszego świata i projektowania przyszłego. A tymczasem nadal uczymy tylko historii, a nie pamięci. Nasze programy edukacji muszą ulec zmianie. Muszą. Gdyż pamięć nie jest kwestią kultury. Jest kwestią tożsamości*”. Słowa te były wezwaniem do odpowiedzialności za zachowanie pamięci o ofiarach Auschwitz. To także głos, że historia i pamięć powinny iść ze sobą w parze.

Pamięć jest wyjątkowym elementem tożsamości także dla Romów. Dla nich jest nie tylko historią, ale żywym elementem ich codzienności, który kształtuje ich tożsamość i walkę o równość we współczesnym świecie. Bezsprzecznie jest silnie związana z doświadczeniami niesionymi przez romski holokaust. Prześladowania, obozy koncentracyjne i masowe mordy pozostawiły trwałe ślady w pamięci zbiorowej Romów. Ponadto przez dekady historia ta była marginalizowana, co w ich świadomości czyniło te tragiczne doświadczenia jeszcze bardziej dotkliwymi. Tym bardziej wart podkreślenia jest fakt uczestnictwa w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz przedstawicieli społeczności romskiej w osobach prezesa Stowarzyszenia Romów w Polsce Romana Kwiatkowskiego oraz dyrektora Centrum Historii i Kultury Romów Władysława Kwiatkowskiego. Warto jeszcze dodać, że w specjalnym, międzynarodowym studiu telewizyjnym, zorganizowanym w dniu obchodów przez Telewizję Polską i Muzeum Auschwitz, gościem jednej z dyskusji był Romani Rose, przewodniczący Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów. Symboliczny udział Romów w tych uroczystościach miał ogromne znaczenie

Przed rozpoczęciem oficjalnej ceremonii Prezydent RP Andrzej Duda oraz dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau Piotr Cywiński razem z grupą Ocalałych złożyli wieńce przy Ścianie Śmierci w byłym obozie Auschwitz I. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Wojciech Grabowski



dla ich społeczności, przypominając światu o ich cierpieniu i ofiarach, często pomijanym w narracji historycznej.

Pomiędzy wystąpieniami rozbrzmiewały utwory czterech kompozytorów, którzy byli deportowani do Auschwitz – Simona Jamesa, Gideona Kleina, Józefa Kropińskiego oraz Szymona Laksa.

Po zakończeniu wystąpień rabini oraz duchowni różnych wyznań chrześcijańskich przystąpili do modlitwy w intencji ofiar, odmawiając Kadiśz oraz Psalm 42. Wtedy też miało miejsce złożenie zniczy przez Ocalałych oraz szefów delegacji państwowych przed symbolicznym wagonem towarowym, który został ustawiony przed bramą byłego obozu Auschwitz II-Birkenau.

Auschwitz to miejsce, które uczy i ostrzega. Adekwatnie do tego brzmiały słowa dra Piotra Cywińskiego: „*Pamięć boli. Pamięć pomaga. Pamięć naprowadza. Pamięć ostrzega. Pamięć uświadamia. Pamięć zobowiązuje*”. Te słowa idealnie wpisują się w domenę roli pamięci Romów. Dla społeczności romskiej obchody były ważnym krokiem w procesie uznawania ich cierpienia na równi z innymi ofiarami nazistowskiego terroru. Wspomnienia Ocalałych i każda kolejna rocznica wyzwolenia Auschwitz przypominają, w jak łatwy sposób dyskryminacja może przerodzić się w nienawiść i terror. Dlatego tak ważne jest, aby wszelkie lekcje historii nie zostały zapomniane – dla Romów, dla Żydów, dla Polaków i dla całego świata.

Agnieszka Grzelak

Wśród zaproszonych gości był również przedstawiciel społeczności romskiej Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce. Na zdjęciu w rozmowie z Ministrem Sprawiedliwości Adamem Bodnarem. Fot. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau / Grzegorz Skowronek





Romowie – tak blisko, a tak daleko
Muzyczna podróż w sześciu historiach